Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Rok XXVI. Kraków, sobota 10 grudnia 1921. Nr 50.

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W POLSCE

kwartalnie 120 Mk.

ZAGRANICĄ: w Niemczech 160 Mk w Ameryce, Brazylji i Kanadzie rocznie 3 dolary. Prenumeratę płaci się zgóry. Numer pojedynczy 10 Mk.

Nieopieczętowane reklamacje w Polsce wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR 1236

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM, NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. — WYCHODZI CO SOBOTĘ.

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ". — PSALM 62)

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencje nadsyłać należy pod adr.:

Redakcja „PRAWDY" Kraków, Mały Rynek 4

Biuro redakcji otwarte codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 80·— Mk. —

Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Redaktor naczelny: **Jan Bryl**, poseł do Sejmu.

Niezgoda stronnictw ludowych.

Polacy, Polacy,
Zawszeście jednacy:
Zawszeście niezgodni,
A przez to biedacy.

Z historji narodu polskiego wiemy, że największe nieszczęścia i klęski wywoływane były przez kłótnie wielmożów, Polską rządzących. Pokłócił się jeden magnat z drugim i szukając zemsty, nie cofał się przed żadnym środkiem, nawet przed wezwaniem obcych potencyj, byle tylko przeciwnika pokonać, nie zważając, że tem podkopuje byt państwa. A czyż upadek Polski i jej rozbiory nie były w wielkiej mierze wynikiem walki magnackich rodów?

Zawiści osób wpływowych, zajmujących naczelne stanowiska, *paraliżowały życie państwowe i polityczne* przed rozbiorami, paraliżowały wysiłki narodu w kierunku zrzucenia kajdan podczas powstań naszych.

Gdy okazało się, że zbrojnym porywem nie da się odzyskać złączenia rozdartej Ojczyzny w jedną całość, szlachetne duchy, wielcy ludzie, zaczęli szukać innych dróg do odzyskania niepodległości. Zwrócono uwagę na masy ludowe, na ludzie oparto ostatnie nadzieje.

Jednym z tych wielkich mężów był niepospolitych zdolności i wielkich zasług ks. Stanisław *Stojałowski*. Wyszedł on z założenia, że naród może się podźwignąć przez podniesienie się ludu, który, świadom swoich praw, będzie mógł spełnić wobec matki Ojczyzny obowiązki. Ale praw tych ludowi dać nie chciano. Więc ks. Stojałowski stanął do walki, do walki śmiertelnej ze wszystkimi wrogami ludu. Jaka to była walka, pamiętamy, bo patrzyliśmy na nią zbliska.

Kiedy chwila wyzwolenia ludu stawała się coraz bliższą, kiedy należało coraz bardziej skupiać siły chłopskie, powstały rozterki i waśnie wśród idących w tej pracy razem i przyszło *rozbicie*. Z jednego stronnictwa powstało kilka, a więc „Związek chłopski" a więc „Stronnictwo Ludowe" pod przewodem Stapińskiego, a więc jeszcze jedno stronnictwo, stworzone nieco później przez ks. Szpondra i dra Danielaka. Stronnictwa te wypowiedziały sobie walkę nieubłaganą. Skutek był naturalny: wrogowie ludu zacierali ręce z radości, bo odnosili zwycięstwa nad kłócącymi się pionierami tejsamej idei.

Błędy taktyczne ś. p. ks. Stojałowskiego sprawiły, że stronnictwo jego malało, a na siłach rosło Polskie Stronnictwo Ludowe.

Ciężkie przejścia życiowe i cierpienia moralne podcięły zdrowie ks. Stojałowskiego, który wreszcie dokończył pracowitego żywota, poniekąd nawet w zapomnieniu. *A lud rozbity, kłócił się między sobą* na wiecach i zgromadzeniach i w prasie ludowej tak dalece, że *niejeden zacietrzewieniec widział większego szkodnika i wroga w przeciwniku politycznym, z którym szedł niegdyś ręka w rękę, aniżeli w tym, przeciw któremu twórca ruchu ludowego walczył, jako z największym nieprzyjacielem ludu. Brat w swoim bracie widział kata* i przeoczał właściwego kata, *bo zaciętość walki zaciemniała wzrok* i wiodła na manowce.

Upadł Związek chłopski, ś. p. Danielak z ks. Szpondrem znikli z widowni politycznej. Polskie Stronnictwo Ludowe rosło, aż się rozwinęło do potężnej organizacji. Wtedy ówczesny jego kierownik zaczął błądzić. Błędy

te spowodowały rozdwojenie się stronnictwa. Jedna część poszła pod sztandar Witosa, druga pozostała przy Stapińskim. I oto rozpoczęła się znowu walka, nie przebierająca w środkach, walka bratobójcza, tak zaciekła, że chyba tylko największy wróg ludu mógłby powiedzieć, że ona dla ludu jest pożyteczna.

Każdy zdrowo myślący człowiek z obrzydzeniem ze wstrętem patrzy na to wszystko, co się dziś pisze w prasie tak zwanej ludowej, co się mówi na zgromadzeniach. Walka w łonie stronnictwa ludowego, prowadzona dziś, jest krótko mówiąc jak ohydna, jak jeszcze nigdy od zarania ruchu ludowego nie była. Człowiek, nie znający bliżej spraw, czytając, co się pisze w pismach, dla ludu przeznaczonych, dowiaduje się z nich tylko tego, że przodownicy ludowi to zwykli bandyci i łotrzy, bo tak się ich w tej prasie przedstawia, podczas gdy widzi się zupełnie co innego, gdy się bliżej na ich życie patrzy.

Dawniej w gazetach, przeznaczonych dla ludu, piętnowano krzywdy, wyrządzane ludowi. Dziś tego niema. Dziś, gdy się czyta pisma ludowe, to się widzi, że największym wrogiem chłopa jest nie kto inny, tylko chłop lub chłopski syn z tejsamej partji ludowej, tylko z pod innej komendy.

Pisma ludowe nie piszą dziś o tem, jak rozmaici zbrodniarze, wyrośli podczas wojny, krzywdzą masy włościańskie. Dziś w tych gazetach czerni się tylko i szkaluje do niemożliwości ludzi Bogu ducha winnych, za to tylko, że się wybijają. Czyż dziwić się można w tych warunkach, że moralność wśród naszego narodu upadła?

Bandytyzm prasowy szerzą ludzie, wrodzy nam z przekonań. Kto wie, czy nie większy jeszcze bandytyzm szerzą ludzie tychsamych przekonań, z tychsamych warstw ludowych, zmierzający rzekomo do tegosamego celu!

Panowie redaktorzy! Obywatele, zabierający głos w prasie ludowej! Pozwólcie, że się was spytam: Do czego zmierza ta Wasza robota?

Nie wiecie?

Ja wam powiem: Do rzezi i mordów wzajemnych, do bratobójstwa!

Przed wojną była walka prasowa, rozpętana dość silnie, ale przecie była ona arcyłagodną w porównaniu do tego, co jest dziś. A jednak wówczas zaszły wypadki, które każdemu uczciwemu obywatelowi kazały głęboko się zastanowić nad skutkami rozognionej walki prasowej. Przypomnę rok 1914. Przypomnę zajście ze Stapińskim w Kielanowicach. Pamiętacie, że tam rozżarci, podnieceni i podjudzeni przeciwnicy polityczni Stapińskiego radzili, czy go ukamienować, czy powiesić, czy utopić. Skończyło się na pobiciu. Niezadługo potem przyjechał p. Dąbski w jasielskie. Podpita, podjudzona przez przeciwników politycznych banda rzuciła się na niego i tak go pobiła, że stracił przytomność i dłuższy czas leżał chory.

Co będzie następstwem teraźniejszych niesłychanych, potwornych metod walki politycznej, metod, stosowanych wśród społeczeństwa, wśród ludzi, których nerwy znieczuliła wojna, których ręce zaprawiły się do bagnetu, rewolweru i granatu?

Opętańcy, prowadzący dziś tę walkę w prasie i na wiecach, szaleńcy, pytam was, dokąd zdążacie?

Czy takimi metodami ma lud zdobywać lepszą przyszłość?

Przedsmak roboty gazet, tak zwanych ludowych, już mamy. Jak postąpiono z posłem Majchrem w Nowym Sączu? Jak z posłem Markiem w jego okręgu! Czy to są metody, godne obywateli cywilizowanych?

Byłem naocznym świadkiem zajścia następującego: Na pewnem zgromadzeniu gospodarzowi jednemu biorącemu żywy udział w życiu politycznem, nie pozwolono mówić dlatego, że kupił sobie dziesięć morgów pola. Dodać muszę, że jest to bardzo światły, bardzo postępowy rolnik. Więc któż ma pole kupować? Mieszczanie, weterynarze, adwokaci, doktorzy inżynierowie, kupcy, fabrykanci? To chłopu dlatego, że się zajmuje polityką, nie wolno kupić gruntu?

A przecie zajście to było naturalnem następstwem roboty gazet, tak zwanych ludowych, oczerniających każdego, kto tylko zajmuje się polityką, a kto kupi sobie choćby pół morga gruntu.

Pytam się was, panowie redaktorzy, was, obywatele, którzy zabieracie głos w prasie ludowej: Czy zdążamy w kierunku kultury, czy barbarzyństwa? Mnie się zdaje, że do barbarzyństwa.

Z historji brać powinien naród naukę, co ma robić, a czego unikać dla własnego dobra. Wiemy, że niezgoda doprowadziła Polskę do jarzma niewoli. Dziś, gdy Polska jest wolna, precz z niezgodą! Precz z kłótniami! Wszystkich, którzy zgodę rozbijają, pędzić od siebie precz, jak zarazę, bo nam dziś potrzeba niesłychanie dużo pracy na wszystkich polach, trzeba skupienia sił, bo mamy do zrobienia bardzo a bardzo wiele.

Czy nasi kierownicy polityki ludowej, redaktorzy pism, dla ludu przeznaczonych, o tem nie wiedzą?

Jeżeli trudno o zgodę między właścicielem wielkich obszarów, a komornikiem, nie mającym własnego kąta, między wielkim fabrykantem, a robotnikiem, między producentem a konsumentem, między kapitalistą a żebrakiem, albowiem ich interesy są ze sobą sprzeczne, to jednak niezrozumiałem jest, dlaczego lud sam ze sobą ma wojować? Przecie gdzie się dwóch bije, tam trzeci korzysta. Prawda to stara, ale prawda którą się zupełnie dziś lekceważy.

Do walki o prawa ludowe stanęła pierwsza Małopolska. Inne dzielnice zaczęły się na niej dopiero niedawno wzorować. W Małopolsce ruch ludowy przeszedł całe piekło prześladowań. A gdy doszedł do szczytu zeszliśmy na to, że się sami zjadamy i tępimy niegorzej od naszych największych prześladowców i naturalnych wrogów. Wstrętne te metody przedostają się na teren Kongresówki. Nasuwa się pytanie: czyż to wzajemne zjadanie się chłopów ma objąć całą Polskę?

Do tego nie wolno nam dopuścić!

Zawróćcie z błędnej drogi, wodzowie! Usuńcie osobiste urazy, zrozumcie, że chwila dziejowa wymaga jednolitości frontu ludowego! Dzisiejsze walki prowadzą lud do zguby, prowadzą do coraz większego rozbicia go, a to się zemścić musi na jego prawach i jego rozwoju w przyszłości.

Dziś z powodu niezgody, z powodu zawiści, podejrzliwości, nieustannego oczerniania wybitniejszych działaczy przez prasę tak zwaną ludową, przez rozsze-

rzanie o działaczach ludowych najbezczelniejszych baśni, wytężona praca, taka, jakiej dziś potrzeba, niemożliwa jest nawet w powiecie, nawet na wsi. A cóż dopiero mówić o pracy na obszarze całego wielkiego państwa, pracy, która nas czeka w rozmiarach ogromnych!

Jeżeli się trafiają wśród nas jednostki nieużyteczne, albo szkodliwe, to przecież dość jest sposobów, aby je bez wrzasku, bez awantur poza nawias życia publicznego usunąć.

Prasa ludowa ma wielkie i szczytne zadanie. — Kierunek dzisiejszy pism, dla ludu przeznaczonych, jest nieszczęściem dla ludu. Gdy się czyta tę prasę ludową dzisiejszą, to się widzi, że ona ludu nie uczy, lecz ogłupia, że ona ludu nie podnosi i nie wychowuje na obywateli, ale deprawuje, demoralizuje i rozbija w sposób brutalny, niszcząc sama najlepsze i najszlachetniejsze poczynania.

Kto kocha lud i dba szczerze o jego rozwój, ten się nad mojemi słowami zastanowi i wysnuje odpowiednie wnioski.

Jan Sobek, poseł ziemi łańcuckiej.

List starego Stojałowszczyka.

Z Kraczkowej, w Łańcuckiem, piszą nam:

We wszystkich niemal pismach napotyka się dzisiaj oszczerstwa, rzucane na prezesa Witosa i tych wybitniejszych ludzi, którzy stoją wiernie przy sztandarze P. S. L. Robota ta prowadzona jest z taką zajadłością, że naprawdę każdy poważnie myślący człowiek z lękiem zapytuje się, do czego nas to doprowadzi?

Jestem starym Stojałowszczykiem, liczę lat 57, i przetrwałem wszystkie prześladowania, które spadały na ś. p. ks. Stojałowskiego; wiem, co były warte oszczerstwa, rzucane na tego zasłużonego męża. Dziwi mnie też, że ci właśnie, którzy za życia najbardziej ks. Stojałowskiego prześladowali, po śmierci jego stali się jego przyjaciółmi, ale przyjaciółmi fałszywymi, bo nie postępują wcale w myśl jego idei. Nie dziwiłbym się, gdyby to byli ludzie prości, bez wykształcenia, bez rozumu, ale uważają się oni sami za ludzi mądrych i uczciwych, a polityka, jaką prowadzą, świadczy o czemś wprost przeciwnem. Bo co oni n. p. wyrabiają teraz z prezesem Witosem, jakie kalumnje rzucają na niego, jak go odsądzają od czci i wiary! Ci jednak, którzy znają tych, co zwalczali i zwalczają prezesa Witosa, wiedzą, że oni gdyby mogli, toby nawet św. Izydora z pomiędzy świętych wytrącili, a i klucze by św. Piotrowi odebrali od bram niebios, gdyby mogli.

Kochani Bracia! Jako chłop stary i doświadczony, proszę Was, byście nigdy nie dawali posłuchu tym, którzy zohydzają stan chłopski w osobie prezesa Witosa i nie dali się powieść na manowce. Niech wrogowie nasi piszą o nas i ujadają na nas, co im się podoba, a my, starzy i młodzi, kobiety i dziewczęta, organizujmy się i skupiajmy swe siły, żeby wówczas, gdy przyjdą wybory do nowego sejmu, pokazać naszym wrogom, że nie jesteśmy gromadą niedojrzałą politycznie, którą można wieść na pasku, gdzie się komu podoba, że nie dopuścimy do odebrania nam tych praw, które już w wolnej Polsce zdobyliśmy, bo Polska musi być państwem ludowem.

A będzie niem wówczas, gdy wszyscy, zgodnie i solidarnie, staniemy pod sztandarem P. S. L. pod przewodem naszego prezesa Witosa i będziemy mieli w Sejmie odpowiednią do naszej liczby i siły ilość przedstawicieli.

Więc brońmy się przed zakusami wrogów, ile nam sił starczy! W jedności nasza siła!

St. Kielar, stary Stojałowszczyk.

Nie tędy droga!

Wtedy, kiedy w organie P. S. L. „Piast“ pojawia się pełny zrozumienia obywatelskiej odpowiedzialności artykuł p. t.: „Zasypać przepaść“, pisma narodowo-demokratyczne lub do nich zbliżone, przepełnione są szeregiem kalumnij i szyderstw, skierowanych przeciwko wszelkiej organizacyjnej pracy włościaństwa.

Od czasu powstania Polski, kiedy zaraz u wstępu okazało się, że jedynie żywioły prawdziwie demokratyczne wezmą w niej górę, kiedy w następstwie wypadków przedstawiciele włościan i robotników decydującą zaczęli odgrywać rolę, wystąpił przeciwny obóz do walki bezwzględnej.

Walka ta oparła się na bezwzględnej negacji wszystkiego, co albo z inicjatywy sfer włościańskich pochodziło, albo co odbywało się pod kierunkiem przywódców włościańskich; motywem tego było i jest ciągle przypisywanie niesłusznie i nieuzasadnienie każdej takiej akcji ukrytych celów partyjnych i braku myśli o całości państwa.

Jednym ze środków do zniesławiania warstwy włościańskiej była i jest prasa obozu endeckiego.

Pominąwszy wszystkim znane, bardzo ujemne oświetlanie wystąpień posłów ludowych, zwróćmy uwagę na tendencyjne i wysoce poniżające włościanina przedstawianie wszelkich zebrań czy wieców włościańskich.

A więc wtedy, kiedy „Piast“ w artykułach swoich zwraca się o zgodę pomiędzy wszystkiemi warstwami narodu, kiedy określa swoje przyjazne stanowisko wobec inteligencji, rozumiejąc, że jej bardzo ważna w odbudowie ojczyzny przypada rola, pisma wyżej nazwane, będące właśnie organami inteligencji, z drwinami odzywają się o wiecach włościańskich, podkreślając w nich „brak wszelkiej państwowej i społecznej myśli“, poniżając przytem godność włościanina. Opisując jeden z takich wieców, podają jako fakt autentyczny, jego zakończenie w ten sposób: „Po tem krótkiem wypowiedzeniu się mowców zakończono wiec, a jeden sędziwy wójt rzekł na końcu: — A teraz rozejdźcie się bracia i chodźta wszyscy zgodnie, sprawiedliwie i przykładnie do szynku“.

A więc włościanin, przepędziwszy bezowocnie kilka godzin na wiecowaniu, udaje się do szynku na pijatykę. W tych słowach usiłują przedstawić wartość obywatelską włościanina i jego poziom moralny.

Teraz, gdy nastała chwila swobodnego zrzeszania się oraz niczem nie krępowana możność wypowiadania swoich żądań, chcą wrogo usposobieni do ludu wstecznicy bodaj tą drogą krępować żywe odruchy budzącego się poczucia obywatelskiego. Chcą oni drogą obniżania wartości moralnej wieców ludowych odstręczać od przybywania na nie, chcą przekonać, że niczego one nie dają ich uczestnikom, lecz, owszem, marnuje się czas tylko na nich i traci pieniądze na pijatykę, jako rzekome ich każdorazowe zakończenie.

Lecz tutaj każdy z was śmiało odpowiedzieć może, że kto wie, czy nie więcej dawał każdy wiec ludowy, aniżeli tak liczne wiece, odbywane w miastach.

Po każdym wiecu ludowym pozostaje zawsze ta wewnętrzna otucha u każdego, że sprawa ludowa rośnie, że coraz to szersze zatacza kręgi organizacja ludu wiej-. Każdy prawie wiec ludowy pozostawiał za sobą nowe organizacje i wiele dawał materjału do dalszej pracy na tem polu. Jednem słowem, włościanin, kiedy przychodzi na wiec — przychodzi z myślą i wiarą o budowie. Nie przychodzi dla wysłuchania pięknie brzmiących zdań, lecz, wychowany od dziecka w realizmie, szuka zawsze realnego załatwienia t... spraw, dla których go zwołano. Demonstracją włościanina w całem jego życiu jest czyn, a nie tylko okrzyki i puste słowa.

Zamiast pełnego zadowolenia, że wśród włościan coraz to szersze zatacza kręgi dążenie do wspólnego omawiania spraw państwowych, co jest najlepszą oznaką budzącego się poczucia społecznego i obywatelskiego, widzi się usiłowania do wprowadzenia zniechęcenia w tym kierunku.

Zamiast pomocy i licznego współudziału w pracy nad budową duchowej struktury duszy włościańskiej do ożywienia jej w kierunku prawdziwego patrjotyzmu i poczucia obywatelskiego, widzi się dyskredytowanie usiłowania innych w tym kierunku.

Nie obawa przed krytyką lub usuwanie się od niej, nie zapieranie się szeregu faktów, które dzięki, niestety, nieodpowiedniemu jeszcze wyrobieniu i zrozumieniu, tu i ówdzie mają miejsce, dyktuje te słowa, lecz przeświadczenie, że ironją, niedowierzaniem i lekceważeniem, poprawy stosunków i wartości zebrań włościańskich się nie uzyska.

Nie tędy droga do uobywatelenia wsi polskiej! Nie tędy droga do zbudowania trwałego pomostu pomiędzy warstwą włościaństwa a innemi warstwami społeczeństwa!...

O tem powinni pamiętać ci, dla których artykuły „Słowa Polskiego" i „Rzeczypospolitej" są najwyższemi kanonami ich myśli politycznej i społecznej". *M. C.*

Zarząd Główny P. S. L.

Posiedzenie Zarządu Gł... P. S. L. odbędzie się dnia **14 i 15 grudnia** b. r. w **Warszawie** w lokalu klubu P. S. L. o godzinie 10-tej rano.

Porządek obrad:

1) Sprawozdanie z Kongresu;
2) Ustalenie stylizacji programu P. S. L.
3) Sytuacja polityczna.

Baczność ...szowskie!

Sprawozdanie poselskie złożę w następujących miejscowościach powiatu rzeszowskiego:

Dnia 18 grudnia b. r., w niedzielę, po sumie — w Krasnem.

Dnia 26 grudnia b. r., to jest na św. Szczepan — ...niku Polskim.

Dnia 1 stycznia 1922 r., w niedzielę — w Błażowej.

Jędrzej Pluta poseł na Sejm.

O skarbowości państwowej.

II.

Stan materjalny Rzeczypospolitej obecnie znacznie się poprawił. Żywności nie potrzebujemy już kupować za granicą. Odbudowano przeszło pół miljona budynków. Uprawiono znaczną ilość odłogów. Koleje doprowadzono do jakiego takiego ładu. Administracja się potrochu poprawia. Granice państwa już się też jako tako ustaliły. Dzięki przyznaniu nam przez Ligę Narodów przemysłowej części Śląska Górnego przybyły nam ogromne ilości węgla, który zabezpieczy rozwój naszego przemysłu, przybyły huty żelazne, których nam brakowało. Wogóle we wszystkiem występuje pewna otucha.

Niektórym jednak zdaje się, że nietylko stosunki się poprawiły, ale żeśmy nawet na ogół wzbogacili. To jest złudzeniem.

Bogactwo stanowią nie papierki, nie znaki obiegowe, ale dobrze zagospodarowane warsztaty rolne, dobrze urządzone fabryki, koleje, drogi, meljoracje, zapas produktów i surowców, słowem, rezultaty pracy i rozumu. Do takich rezultatów jeszcze nam daleko. Ponaprawialiśmy dotąd potrochu co było można, ale daleko nam jeszcze nawet do stanu przedwojennego. Jeszcze blisko miljon budynków musimy odbudować, a przecie, jako obywatele własnego państwa dążyć musimy nietylko do odbudowy, ale do podniesienia naszego gospodarstwa do takiej wysokości, byśmy się zrównali z Zachodem. Trzeba nam jeszcze z dziesięciu lat pracy ..., wytrwałej i rozumnej, a uzyskamy dobrobyt.

Na dziś największą troską każdego jest drożyzna towarów, a raczej taniość naszego pieniądza, czyli inaczej niski kurs polskiej marki. Tą sprawą zajmę się szerzej.

Z powodu ogólnego zniszczenia wojennego musieliśmy prawie wszystko s...dzać z za granicy. Kupowaliśmy tam albo za nasze ..., albo na kredyt. To, cośmy wzięli na kredyt, trzeba było spłacać w ustalonych ratach w obcej walucie, n. p. w dolarach, które znowu musieliśmy kupować za marki, a nie mogliśmy kupować za co innego, bo nie mieliśmy na tyle produktów, by je wywozić za granicę i za nie uzyskiwać walutę obcą. Można było sprzedać trochę drzewa. Niestety, myśmy sami potrzebowali dużo na odbudowę, a gdzie to drzewo było w odpowiedniej ilości na wywóz, np. w północnych okolicach państwa, to znów brakowało wagonów do przewożenia go. Mogliśmy więc wywieźć za granicę i tam sprzedać za obcą walutę tylko trochę nafty, parafiny, smarów, cementu, jaj i na tem koniec. Wywóz nasz wynosił w pierwszym roku naszej niepodległości zaledwie pięć procent tego, co do kraju naszego przywożono. I to było naszem nieszczęściem. O wysokości waluty decyduje bowiem tak zwany bilans handlowy państwa, to znaczy dochód państwa z tego, co wywozi za granicę. Gdybyśmy byli wywieźli produktów więcej, niżeśmy przywieźli z za granicy, to mielibyśmy byli poddostatkiem walut obcych, potrzebnych na płacenie długów i płacenie sprowadzanych towarów, a temsamem kurs naszej marki byłby stał wysoko, czyli mielibyśmy taniość.

Oprócz żywności i innych koniecznych artykułów

potrzeba nam jeszcze było węgla, gdyż produkcja kopalń krajowych nie wystarczała na pokrycie zapotrzebowania kolei, gazowni, elektrowni, uruchamiających się coraz liczniej fabryk, oraz zapotrzebowania ludności na opał Węgiel sprowadzaliśmy z Górnego Śląska i musieliśmy płacić zań markami niemieckiemi, które znowu musieliśmy kupować za nasze marki. Banki zagraniczne nie potrzebują naszej marki do obrotu, bo jej nie trzymają u siebie na procent, ani na pożyczki, tylko na wymianę. Liczą na to, że kto marek polskich będzie potrzebował, ten je kupi, a na tem bank zarobi. Ponieważ jednak Polska prawie nic nie sprzedawała za granicę, więc kupiec na marki polskie znajdował się bardzo rzadko. Jeśli tedy jakiś bank zagraniczny miał już znaczny zapas marek polskich, a ktoś znowu mu je zaofiarował, wtedy decydował się na kupno ich tylko wtedy, gdy je dostawał po niższej cenie, niż poprzednio, albo też wcale kupować ich nie chciał. Jeśli się zważy, że nasze marki szły za granicę nietylko na rzeczy koniecznie potrzebne, ale także szły drogą przemytnictwa na artykuły zbytkowne, że szły także na to, ażeby za nie kupić obce waluty i tam je ulokować w bankach zagranicznych na swoje, obce lub zmyślone imię, albo wreszcie by za nie za granicą kupować majątki, co robili różni spekulanci, to nikt się nie może dziwić, że banki w Gdańsku, w Wiedniu, w Berlinie i w innych większych miastach markami polskiemi zostały wprost zasypane. Im więcej szło marek naszych za granicę, tem kurs ich bardziej spadał. To odbijać się musiało w kraju, bo kupcy u nas podnosili ceny towarów nietylko zagranicznych, ale i produkowanych w kraju. Tak się tworzyła drożyzna, która naturalnym rozpędem wzmagała się z każdym tygodniem.

Drożyzna żywności i produktów wymagała podwyżki płac tak robotnikom, jak kolejarzom, jak urzędnikom. Wskutek wyższych płac robotniczych fabrykanci podnosili ceny swoich wyrobów. Rząd podnieść musiał taryfy kolejowe i podatki, a ponieważ podatki te pokrywały tylko małą cząstkę wydatków, musiał drukować coraz większą ilość marek, wskutek czego było ich w obrocie coraz więcej, a temsamem były one coraz tańsze. Jest to objaw zupełnie zrozumiały. Jeżeli jakiś towar produkuje się w nadmiernej ilości, to ten towar tanieje, a gdy go jest za mało, to drożeje. Jest to niewzruszone prawo popytu i podaży.

Produkujemy za mało towarów, których koniecznie potrzebujemy, więc one drożeją. Produkujemy zadużo marek, więc one tanieją.

Gdybyśmy produkowali przynajmniej tyle, żeby wystarczało na nasze własne potrzeby, byłoby to bardzo dobrze. Wprawdzie potrzebujemy koniecznie niektórych artykułów z zagranicy, ale znowuż zagranica potrzebuje towarów niektórych od nas. Gdybyśmy więc wywozili od siebie większą ilość towarów, a chociażby nawet w równej wartości do tych, które musimy przywozić, to wtenczas płaconoby za granicą za naszą markę pełną wartość, chociażby ta nasza marka była zrobiona ze starych gazet. Branoby ją i płacono za nią drogo, boby jej potrzebowano do płacenia nam za towary.

Przy dzisiejszem zapchaniu banków w Gdańsku, Wiedniu, Berlinie markami polskiemi, nawet ustalenie wewnętrznej wartości marki, to jest oznaczenie jej wartości w złocie jest niemożliwe, bo zagranica posiadająca dziesiątki miljardów naszych marek, zażądałaby w tym wypadku wypłaty w złocie. My złota mamy niewiele, to złoto wnet by się wyczerpało i w razie niemożności dalszej wypłaty marka nasza spadłaby jeszcze niżej w kursie.

Ustalenie kursu marki będzie możliwe wtedy, gdy rząd polski będzie miał dostateczne fundusze na wykupienie polskich marek, znajdujących się na giełdach zagranicznych.

Andrzej Średniawski, poseł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowy zamach na włościaństwo.

Rząd wypacza wolny handel.

Podczas długiej wojny światowej rządy zaborcze starały się, aby normalny bieg życia ująć w karby zapomocą kart chlebowych, węglowych, cukrowych i t. d., czy zapomocą wyznaczania cen maxymalnych. W ten sposób chciano się zabezpieczyć od braku środków codziennego użytku.

Mimo niezliczonego aparatu urzędniczego, którego utrzymanie kosztowało ogromne sumy, system ten zbankrutował zupełnie. Pokazało się, że jednako głodowali ci, co mieli kartki na chleb i cukier, jak ci, co ich nie mieli.

Mimo szkodliwości tego systemu, utrzymał się on długi czas i u nas, choć większość społeczeństwa była przekonaną, że tylko wolny handel może przywrócić równowagę w życiu ekonomicznem. Pionierem tej myśli było nasze P. S. L., któremu wreszcie w roku 1921 udało się przeprowadzić uchwałę Sejmu za wolnym handlem.

Skutki wolnego handlu odczuło całe społeczeństwo prawie natychmiast. Chleba jest dość, cena jego w stosunku do innych artykułów nie wysoka.

A jednak jakby na urągowisko uchwale o wolnym handlu, ministerstwa aprowizacji, spraw wewnętrznych oraz handlu i przemysłu wydały rozporządzenie, które znowu mogą zahamować normalny bieg stosunków gospodarczych.

W ostatnich dniach, na mocy rozporządzenia tychże ministerstw, weszły w życie po powiatach komisje dla ustanawiania cen. Uchwały tych komisyj zatwierdzać ma komisja wojewódzka.

To wszystko byłoby nic, gdyby nie skład komisyj, w której włościaństwo na kilkunastu członków ma aż 1 przedstawiciela.

Wszystkie konsumy, jakie znajdują się w powiecie, mają po swym przedstawicielu, jednak dla producenta, tam, gdzie się ma szacować jego znojny wynik pracy, miejsca niema.

Jest to nowy zamach na włościaństwo jeżeli się uwzględni, że starostwa, w myśl tegoż rozporządzenia, mają prawo nakładania kary pieniężnej do 1 miljona i do 6 miesięcy aresztu na tego, ktoby żądał wyższej ceny ponad uchwałę komisji.

Ponieważ uchwały tych komisyj zapadają większością głosów, przeto głos delegata włościaństwa jest głosem wołającego na puszczy.

Dla przykładu przytoczę tyle, że jedna z takich komisyj uchwaliła cenę nafty o 50 marek niższą od ceny w rafinerji. Nie mówię tu już o produktach rolniczych. Wystarczy powiedzieć, że w tej komisji proponowano także za metr żyta 1000 marek, zaś tasama komisja uchwaliła cenę 1500 m. za 1 klg miodu.

To dziwne rozporządzenie daje prawo decyzji ludziom, nie mającym o kosztach produkcji czy o handlu zielonego pojęcia. Zupełnie taksamo dobrze możnaby ślepego pytać o barwy, a głuchego o grze na organach.

Znamy doskonale usposobienie konsumentów do producentów i wiemy, że większość konsumentów, to ludzie, którzy na chłopa patrzą jak na istotę niższą od siebie i w tych anormalnych, przez podobne temu rozporządzenia wykrzywienych czasach, doszli do przekonania, że chłop sypia na pieniądzach — a oni głodują.

I właśnie z tego powodu takie rozporządzenie może być dla obydwu stron groźne, bo czuć to już w powietrzu, że zawiścią do chłopa ziejąca większość konsumentów będzie chciała położenie to wykorzystać.

Z jednej strony uchwala się daninę państwową, która najwięcej ma obciążyć rolnictwo, uchwala się podwyżkę podatków gruntowych, zaś z drugiej strony ocenę ciężkiej, znojnej pracy żywiciela państwa oddaje się w ręce ludzi, nie wiedzących, co znaczy trud i praca rolnika.

Sprawie tej powinni posłowie P. S. L. poświęcić baczną uwagę, aby dyletanci warszawscy nie wypaczali idei wolnego handlu, aby lud uchronić przed szykanami, jakich dotąd niezasłużenie, a jednak bardzo cierpliwie, tak wiele zniósł.

Życie nie znosi ograniczeń, a gdy w drodze natrafi na zapory — potrafi je przewalić.

Władysław Boruch.

Niesprawiedliwy wymiar podatku dochodowego.

Na skutek zabiegów klubu posłów P. S. L., ministerstwo skarbu wydało do Izb skarbowych następujące zarządzenie w sprawie wymierzania podatku dochodowego za lata 1918 i 1919:

1) O ile w pewnych okręgach wymiarowych za podstawę ustalenia dochodu z gruntów przyjęto wysokość czynszu dzierżawnego, opłaconego z jednego morga w latach 1919 i 1920 lub kwotę do tego czynszu zbliżoną, wówczas należy uskutecznione wymiary tymczasowego podatku dochodowego uznać za odpowiadające stosunkom rzeczywistym.

2) W tych okręgach wymiarowych, przedewszystkiem zaś w obrębie Izby skarbowej warszawskiej, lubelskiej i białostockiej, w których dotychczas nie dokonano wymiaru tymczasowego podatku dochodowego dla właścicieli rolnych, winny organa wymiarowe przy współudziale kilku delegatów Rad gminnych zbadać wysokość czynszu dzierżawnego, płaconego z jednego morga w latach 1919 i 1920 w danej miejscowości lub sąsiednich miejscowościach tego samego, lub sąsiednich powiatów, przestrzegając ściśle postanowień § 126 rozporządzenia wykonawczego z dnia 14 maja 1921 r. (Dz. U. R. P. P. Nr. 48 poz. 298). W ten sposób ustalony dochód z jednego morga gruntu należy przyjąć za podstawę tymczasowego wymiaru.

3) Wreszcie w tych okręgach, w których wymiary zostały już uskutecznione, a w których ustalony dochód z jednego morga gruntu różni się rażąco od wysokości czynszu dzierżawnego zbadanego w sposób pod 2) wskazany, należy z urzędu t. j. nie wyczekując próśb i zażaleń, ograniczyć egzekucję na razie do jednej czwartej części wymierzonego podatku tymczasowego.

O tem zechcą Izby skarbowe zawiadomić niezwłocznie podwładne urzędy skarbowe podatków i opłat skarbowych.

Za ministra skarbu:
Markowski, podsekretarz stanu.

Katastrofa opałowa.

Orgja cen za drzewo.

I znowu wypływa na wierzch stara bolączka: na wsiach niema drzewa na opał, a ci, co drzewo mają, właściciele lasów, obszarnicy, drą za drzewo ceny takie, że żaden biedniejszy chłop nie jest w stanie drzewa tego kupić.

Położenie jest rozpaczliwe, bo zima przyszła wczas, zima ostra, a olbrzymia większość ludności wiejskiej niema w domu kawałka drewna, niema czem palić w piecu, niema na czem gotować strawy. Dzieci biedne bez ubrań, bez butów, kulą się ze zimna i płaczą, matki zgrabiałemi rękoma pracować nie mogą, a drzewa niema, bo go nie można kupić. Ceny są tak wysokie, że nawet pięciomorgowy gospodarz nie może sobie pozwolić na kupno sągi.

W powiecie ropczyckim saga drzewa kosztuje 18.000 marek. W powiecie pilzneńskim zarząd dóbr sanguszkowskich „w drodze łaski" sprzedaje n. p. w gminie Jażwiny drzewo po 14 000 marek na pniu. W innych częściach kraju zdarzają się nawet wypadki, że się sprzedaje drzewo na pniu po 7000 marek za metr bieżący!

Jest to orgja cen, która może doprowadzić do katastrofy.

Panowie obszarnicy, siedząc sami w ciepłych pokojach, zacietrzewieni nienawiścią do chłopa, nie rozumieją, że chłop, w którego izbie płaczą dzieci z zimna, włosy sobie z głowy wyrywa, że mu najczarniejsze myśli przychodzą do głowy.

Śrubowanie cen za drzewo opałowe przez obszarników naszych jest robotą, która wywołuje szalone rozgoryczenie i nie jest posiewem pod ułożenie się nareszcie stosunków między dworem a wsią.

Jeżeli pp. obszarnicy nie rozumieją powagi chwili, jeżeli mają zamiar dalej tak igrać z niedolą chłopów, to Sejm musi podjąć najostrzejsze nawet uchwały, które nareszcie położą kres orgji cen za drzewo opałowe a ludności, cierpiącej dziś od zimna, przyniosą upragnioną pomoc.

W sprawie konfiskaty „Piasta".

Na posiedzeniu Sejmu dnia 28 października r. b. wniósł pos. Rączkowski imieniem Klubu posłów P. S. L. następującą interpelację do p. ministra sprawiedliwości:

„Prokuratorja krakowska skonfiskowała w artykule p. t.: „Chłopi rolnicy nie są źródłem drożyzny żywnościowej", zamieszczonym w Nrze 43 „Piasta" z dnia 23 października r. b. następujące ustępy:

1. „Miara cierpliwości u chłopów już się kończy, tembardziej, że urzędy prokuratorskie, policyjne i sądowe, zamiast tropić paskarzy i tępić drożyznę towarów tam, gdzie ona jest, prześladują w zbrodniczy sposób chłopów za to, że dowożą miastom prowjanty, bez którychby ludność miejska wygłodniała. Policja, na polecenie prokuratorji, aresztuje gospodarzy i gospodynie, konfiskuje im przywiezione produkty, a potem oddaje ich do sądu, gdzie za rzekomą lichwę karzą tych ludzi aresztem i grzywnami, idącemi w dziesiątki tysięcy. I to nie są zjawiska odosobnione, bo prawie ze wszystkich powiatów galicyjskich chłopi skarżą się na te prześladowania. Mimo służbistości policji, która zamiast tropić paskarzy, tępić bandytów i złodziei, czepia się spokojnych ludzi — rzeczywistych dobrodziei miast, mimo lekkomyślności i krótkowidztwa sądów, które karzą niewinnych obywateli i żywicieli kraju, my zawsze wzywamy rolników, aby nie sprzedawali swych produktów pośrednikom-handlarzom, ale wprost konsumentom".

2. „A w takim razie musimy zapytać prokuratorję, policję i sędziów w Rzeszowie: Za co i na jakiej podstawie prześladują chłopów, którzy im jeść przywożą do miasta, bo żadnego polecenia z Głównego Urzędu walki z lichwą ani policja, ani sądy nie mają. Jest ustawa o walce z lichwą, która nakazuje tępić paskarzy, ale rzeszowska policja i sądy nie widzą innych paskarzy, tylko chłopów".

3. „Spodziewamy się, że po takiem oświadczeniu Rządu zaczną prokuratorja, policja, sądy szukać paskarzy w tych sferach, gdzie oni są, a przestaną prześladować chłopów".

Cały artykuł, podpisany przez posła Szmigla, oparty był na faktach, już poprzednio w tymże „Piaście" poruszanych. Wogóle cały artykuł był streszczeniem przemówienia posła Szmigla, wygłoszonego na posiedzeniu sejmowej komisji aprowizacyjnej dnia 6 października r. b., na którem to posiedzeniu wiceminister Stolinski, kierownik ministerstwa aprowizacji, oświadczył publicznie, że „produkty rolne na targach i u rolników są w stosunku do spadku waluty i do cen artykułów fabrycznych tańsze, niż były przed uchwaleniem wolnego handlu", zaś przedstawiciel Głównego Urzędu walki z lichwą, dr Ptaś, powiedział, że „produkty rolne dopiero w drodze od producenta poprzez pośredników do rąk konsumenta drożeją".

Wobec tego, że poseł Szmigiel przytoczył szereg wypadków z rzeszowskiego i innych powiatów, dowodzących, iż sądy przy tępieniu lichwy widzą tylko chłopów i że karzą ich wysokiemi karami, dr Ptaś oświadczył publicznie, że podane przez posła Szmigla wypadki prześladowania włościan w Rzeszowie zawdzięczać należy tylko zbytniej gorliwej inicjatywie prokuratorji, policji i sądu.

W artykule, którego ustępy uległy konfiskacie, nie było nic, poza stwierdzeniem oświadczeń, iż chłopi nie są źródłem drożyzny i poza krytyką tych władz, które nie widzą paskarstwa i lichwiarstwa nigdzie poza chłopami.

Przytoczone wyżej ustępy skonfiskowane nie zawierają żadnych znamion przestępstwa. Konfiskata ich ma swoje źródło w bezwzględnej nienawiści z jaką się Prokuratorja krakowska i Sąd krakowski do chłopów odnosi.

Musimy przypomnieć, że kilka pism krakowskich codziennych i tygodniowych przez całe miesiące obrzucały stekiem najordynarniejszych obelg Rząd, poszczególnych ministrów i cały stan włościański, podburzając miasto przeciw wsi, a Prokuratorja krakowska ani razu nie uznała za wskazane ustępów, pełnych pogardy dla rządu, dla prezydenta ministrów, artykułów, dyszących nienawiścią i wzniecających waśń międzystanową, konfiskować. Gdy poszczególne organa prasy krakowskiej poniewierały nawet najwyższe czynniki w państwie, Prokuratorja krakowska milczała, milczały i sądy. Gdy jednak w rzeczowym artykule pisma ludowego w spokojny sposób zwrócono uwagę sądom na niewłaściwe ich postępowanie i Prokuratorja i sądy uczuły się obrażone i skonfiskowały numer „Piasta", narażając wydawnictwo na bardzo poważne straty.

Wobec tego zapytujemy p. ministra:

1) Czy znany mu jest wypadek konfiskaty Nru 43 „Piasta" i jej motywy?

2) Czy wiadomo mu, że cały artykuł posła Szmigla, zamieszczony w „Piaście", i w trzech miejscach skonfiskowany, zamieszczony był w całości w „Sprawie Ludowej" we Lwowie i w „Gazecie Ludowej" w Warszawie, a ani Prokuratorja lwowska, ani warszawska nie dopatrzyły się w nim znamion przestępstwa, których się dopatrzyła Prokuratorja krakowska?

3) Co zamierza uczynić, aby Prokuratorja krakowska na przyszłość nie dopuszczała się podobnych nadużyć?"

Osadnictwo na kresach wschodnich.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 8 z. m. wniósł poseł Adam Krężel imieniem klubu posłów P. S. L następującą interpelację w sprawie osadnictwa na kresach wschodnich:

„Największe obszary odłogów znajdują się na kresach wschodnich, słabo zaludnionych. Zagospodarowanie i zaludnienie ich jest zasadniczym, dobrze zrozumianym interesem państwa i narodu polskiego. Nie wolno rządowi polskiemu uchylać się od obowiązku wykonania jaknajspieszniejszego ustawy o reformie rolnej właśnie na tych terenach, właśnie na kresach.

Do przeprowadzenia reformy rolnej jest powołany Główny Urząd Ziemski i podwładne mu urzędy i instytucje prywatne, do tego przez niego upoważnione. Wszystkie te instytucje nie mogą należycie spełniać swego zadania, a to z powodu przeszkód, stawianych przez właścicieli obszarów, ich zarządców, wreszcie dzierżawców, usiłujących wyzyskać osadników aż do ostateczności. Osadnikami są włościanie z przeludnionych okolic zachodniej Polski.

Jako przykład podaję parcelację majątku Ciesin, w pow. brzeżańskim, przeprowadzaną przez Towarzystwo Agrarno-osadnicze we Lwowie, od wiosny 1920 r. Dotąd grunta pomierzone i oddane w użytkowanie parcelantów nie są, bo dzierżawcy żydzi, Izaak Nagelberg i jego brat mierzyć nie dają, wyrywają pale graniczne i zakopują znaki. Pewną grupę osadników, która mimo ich przeszkód osiadła, zaskar-

żyli do pow. sądu kozowskiego o rzekome naruszenie w posiadaniu, a sędzia żyd i zastępcy prawni stron, adwokaci żydzi, doprowadzili do ugody, mocą której osadnicy są obowiązani oddawać część plonu dzierżawcy. Innych bezwarunkowo nie wpuszczają, a nawet funkcjonarjuszy Towarzystwa i władz rządowych podają w pogardę miejscowej ludności i ośmieszają swojem prowokacyjnem i wyzywającem zachowaniem. Według kontraktu dzierżawy, zawartego między nimi a właścicielem, winni byli za wypowiedzeniem usunąć się z dzierżawy dnia 1 lipca 1921 r., czego dotąd nie uczynili, bo z majątku tego ciągną lichwiarskie zyski. Np.: w jednym czworaku mieszka 5 rodzin, za mieszkanie odrabiają po dwa dni tygodniowo pańszczyzny żydowskiej, co rocznie czyni 520 dni, licząc dzień po 300 Mkp. wypadnie 150.000 Mkp. rocznego czynszu z brudnej i ciasnej nory. Co za okropny wyzysk lichwiarski! Podobnie wyzyskują owi dzierżawcy poddzierżawców za grunta orne i odłogi, wynajmowane na paszę; odłogi są 7-letnie, których część osadnicy mogliby zagospodarować. Ponadto dzierżawcy owi demolują budynki, sprzedane przez Tow. Agrarne, osadnikom, wyrywają części dachów, belki, deski, burzą piece w budynkach i cegłę sprzedają, wyrywają kamienie, które także usuwają, wycięli 16 sztuk drzewa, rosnącego koło folwarku. Wobec takiej roboty osadnicy z zachodu nie spieszą się na wschód, a czynniki rządowe są na to wszystko obojętne. Właściciele obszarów, przeważnie żydów, nie rolników, ale spekulantów mają dzierżawcami, jak w tym wypadku n. p. Jakób hr. Potocki.

Na powyższe fakta, dowody: z przesłuchania osadników i urzędników Tow. Agrarno-osadniczego.

Z tych powodów podpisani zapytują pp. min. sprawiedliwości, rolnictwa i p. prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, czy są skłonni czem rychlej zarządzić, co należy, by dokładnie zbadać we wszystkich instytucjach parcelacyjnych sprawę sprzedaży gruntów, zawarcia kontraktów i intabulacyj osadników za właścicieli, względnie sprawy te przyspieszyć?

Czy są skłonni w wypadku przytoczonym w Olesinie pow. Brzeżany uczynić wszystko, by osadników wprowadzić w posiadanie i użytkowanie kupionych gruntów i budynków, a dzierżawców Nagelbergów, winnych niszczenia mienia osadników i lichwiarskiego wyzysku miejscowej ludności pociągnąć do surowej odpowiedzialności? Wreszcie, czy do dni 30 złożą sprawozdanie interpelantom?“

Adam Krężel i tow.

Sprawa dra Bardla.

Przeciwko byłemu posłowi i byłemu ministrowi rolnictwa, drowi Franciszkowi Bardlowi, wystąpili Stapińszczycy i endecy z zarzutami, uwłaczającemi jego czci. Zarzucono mu, że jako minister rolnictwa przy załatwianiu kontraktu spółki, do której sam należał, działał na rzecz spółki ze szkodą skarbu państwa. Naczelny sąd partyjny zajął się sprawą i aż do zbadania jej zawiesił dra Bardla w czynnościach członka stronnictwa.

Dnia 6 grudnia otrzymał Zarząd główny P. S. L od dra Bardla następujące pismo:

„Do Głównego Zarządu P. S. L.

Sprawa budowy młyna gospodarskiego na skrawku gruntu skarbowego w Gawłówku i korzystanie w czasie bezczynności tartaku z maszyny tartacznej dla ruchu tego młyna, dała powód do zaciekłych ataków w Sejmie przeciw mnie z powodu rzekomego pokrzywdzenia skarbu państwa i wzbogacenia się mojego.

Do budowy tego młyna, niezmiernie pożytecznego dla okolicy ludnej i nie mającej w dalekim promieniu żadnego młyna, istotnie się przyczyniłem, atoli nie ze szkodą skarbu państwa, lecz przy jego pełnem zabezpieczeniu, a z własną materjalną stratą. Dlatego proszę o najrychlejsze zwołanie sądu w tej sprawie, oświadczając, że orzeczeniu z góry się poddaję. *Dr Franciszek Bardel* m. p.“

Sprawa więc zostanie zbadana przez sąd partyjny P. S. L. Ponadto, na skutek uchwały Sejmu, zajmie się nią komisja prawnicza.

Ferowanie wyroków, potępiających dra Bardla przed ostatecznem wyjaśnieniem sprawy, co z taką lubością czyni Stapiński i idący dziś z nim ręka w rękę narodowi demokraci, jest niewłaściwością, możliwą tylko w naszych obecnych, dzikich poprostu stosunkach. Potępiać można wtedy, gdy wina zostanie udowodnioną. Sam zarzut nie jest wyrokiem. Uczciwi ludzie zaś nie potępiają nikogo, dopóki nie mają podstawy faktycznej, jaką w danych warunkach jest wyrok.

„Pójdźcie, braciszki i siostrzyczki“

W 45 numerze „Przyjaciela Ludu“ bezimienny autor woła najdroższych braci i siostry w Chrystusie, by „szli do starego Kuby Bojki i spytali go, kto patronuje kilku spółkom żydowskim n. p. wikliny, gdzie się roi od potomków Izraela“ i wzywa: „by Bojko położył rękę na sercu i powiedział prawdę“.

Nauczyciel ludowy p. Seib, poseł Stapińskiego, też do współki z p. Rymarem, chcą mnie koniecznie „użydowić“ i niby ułamsić. Aby wykazać, jaką bronią ci przyjaciele ludu teraz wojują, proszę braciszków i siostry, zwolenniczki „Przyjaciela“, by odczytali to, co następuje, list, jaki otrzymałem:

„Do Wgo P. Jakóba Bojki, wicemarszałka Sejmu w Warszawie.

Z powodu napaści „Przyjaciela Ludu“ przeciw osobie Wielce Czcigodnego p. Wicemarszałka z powodu Jego rzekomych stosunków z naszą spółdzielnią, by dać wyraz prawdzie, stwierdzamy, co następuje, upoważniając JWP. Wicemarszałka do zużytkowania naszego wyjaśnienia w sposób jaki uzna za stosowny, w szczególności:

1) że JWP. Wicemarszałek natychmiast po wyborze zrezygnował z godności prezesa Rady Nadzorczej naszej spółdzielni, zawiązanej pod nazwą: „Związek producentów wikliny w Krakowie“;

2) że gross członków naszej spółdzielni rekrutuje się w pierwszym rzędzie i przedewszystkiem ze sfer włościańskich;

3) że emanacją tej właśnie okoliczności jest fakt, że na członka naszej dyrekcji został powołany przez ogół członków i godność tę dotąd piastuje p. Franciszek Ksawery Giza, mąż zaufania i jeden z leaderów stronnictwa, które reprezentuje „Przyjaciel Ludu“ i poseł WP. Jan Stapiński;

4) że spółdzielnia nasza od samego początku jej istnienia aż po dzień dzisiejszy ani nie przeprowadzała, ani nie usiłowała przeprowadzić żadnej transakcji handlowej, ani też wreszcie nie współdziałała w jakikolwiek sposób przy żadnej takiej transakcji;

5) że zadaniem i celem naszej spółdzielni i jej przetwórców było i jest uzgodnienie polityki ekonomicznej rządu

z potrzebami przemysłu, które spółdzielnia reprezentuje, celem ochrony interesów producentów wikliny i jej przetwórców, rekrutujących się przeważnie z małorolnych:

6) że w wykonaniu powyższych zadań przedstawiciele naszej spółdzielni brali czynny udział w ankietach i konferencjach koszykarsko-wikliniarskich, zwoływanych przez ministerstwo handlu i przemysłu, broniąc na nich interesów tego przemysłu;

7) że kiedy rząd dnia 15 lipca b. r., wbrew interesom tego przemysłu, ogłosił wolny handel i nie wciągnął wikliny koszykarskiej na listą towarów do wywozu zakazanych, co zagrażało masowym wywozem szlachetnej wikliny z kraju, a w następstwie tego ruiną przemysłu koszykarskiego, spółdzielnia nasza przez siłę swej organizacji w drodze fachowych protestów, interwencji u władz centralnych, masowych deputacyj, wystąpiła wraz z innemi organizacjami **całej Polski** przeciw tej szkodliwej polityce rządu i uzyskała zakaz wywozu wikliny z kraju, ratując w ten sposób przemysł koszykarski, którego przedstawicieli przedewszystkiem należy szukać w szeregach stronnictwa, reprezentowanego przez „Przyjaciela Ludu“;

8) z zadowoleniem stwierdzamy, że do tej akcji naszej, w dobrze zrozumianym interesie ekonomicznym swego stronnictwa, przyłączył się w pierwszym rzędzie widoma głowa partji „Przyjaciela Ludu“, p. poseł **Stapiński**, który powołując się na protest, wniesiony przez naszą spółdzielnię, telegraficznie w płomiennych słowach zaprotestował u p. Przanowskiego, ministra handlu i szefa sekcji p. Hauschilda, przeciw wolnemu handlowi wikliny.

To wszystko stwierdzamy w imię prawdy, a stojąc zdala od wszelkiej polityki i waśni partyjnych, musimy z oburzeniem odeprzeć ataki „Przyjaciela Ludu“ przeciw osobie Wielce Czcigodnego Pana Wicemarszałka i naszej spółdzielni, które są wynikiem albo nieznajomości stosunków albo też złej woli, a w każdym razie efektem zacietrzewienia partyjnego.

Stwierdzamy, że wystąpieniem swojem w „Przyjacielu Ludu“ wyrządził krzywdę Czcigodnej osobie JWPana Wicemarszałka, spółdzielni a przedewszystkiem szkole zawodowi, którego przedstawicieli reprezentować chce właśnie „Przyjaciel Ludu“. Łącząc i t. d.

Kraków, 28 listopada 1921 r.

Za Związek:

Ferd. Kalkstein. D. Rappaport.

Nie chcąc sprawić pewnym stronnictwom uciechy, z powodu zachowania się redakcji „Przyjaciela“ względem podpisanego, nie był na razie nic więcej o tem pisał. Dziś proszę czytelników i zwolenników „Przyjaciela Ludu“, aby osądzili sami, do czego autorowie artykułów jego są zdolni i czy się tak odpłaca człowiekowi, który chyba nie winien, że za linią polityczną „Przyjaciela Ludu“ dalej iść nie mógł, bo się stała i jest dla ludu szkodliwą.

Jakób Bojko.

Ośmiotygodniowy kurs handlowy dla sklepikarzy Kółek rolniczych.

Zarząd główny Małopolskiego Towarzystwa rolniczego przystępuje w bieżącym sezonie zimowym do prowadzenia dalszych kursów sklepikarskich w Krakowie. Najbliższy kurs rozpocznie się **dnia 3 stycznia 1922 r.** w Krakowie w gmachu Małop. Tow. rolniczego, o godz. 10-tej rano i trwać będzie do 25 lutego. Program kursu obejmuje: Przepisy organizacyjne Kółek rolniczych, stylistykę, rachunki kupieckie i książkowość handlową w sklepach Kółek rolniczych; Organizację sklepów Kółek rolniczych, towaroznawstwo i praktykę sklepową.

Na kurs ten przyjmowani będą wyłącznie mężczyźni, którzy mają ukończony przynajmniej 4-ty stopień szkoły ludowej, są z handlem teoretycznie lub **praktycznie** obznajomieni i ukończyli przynajmniej **16 lat**. Pierwszeństwo będą mieli kandydaci, pracujący w sklepach Kółek rolniczych, lub poleceni przez zarządy Kółek rolniczych i jako przyszli sklepikarze tychże Kółek.

Podania o przyjęcie na kurs wnosić należy do Małopolskiego Towarzystwa rolniczego, Kraków, plac Szczepański L. 8, najpóźniej do dnia 18-go grudnia 1921 r. Do podania należy dołączyć: 1) Metrykę urodzenia, lub poświadczenie Urzędu parafjalnego, że kandydat ukończył 16 lat; 2) świadectwo ukończonego 4-go stopnia szkoły ludowej z postępem ogólnym conajmniej dobrym; 3) dowód, że kandydat zajmował się już teoretycznie lub praktycznie handlem lub poświadczenie Zarządu Kółka rolniczego, że Kółko ma zamiar zatrudnić kandydata w swoim sklepie; 4) kandydaci małoletni muszą dołączyć deklarację ojca lub opiekuna, że z jego wiedzą i wolą mają zamiar uczęszczać na kurs, 5) nadto kandydaci, zatrudnieni już w sklepach Kółek rolniczych, a wysłani na kurs przy pomocy materjalnej pomocy lub na koszt danego Kółka rolniczego, mają dołączyć deklarację, że po ukończeniu kursu przynajmniej przez dwa lata nie porzucą dobrowolnie pracy w sklepie danego Kółka (deklaracja małoletnich ma być także opatrzona podpisem ojca, lub opiekuna), Zarząd zaś danego Kółka musi wystawić drugą deklarację, że kursistę przyjmie z powrotem do dawnego zajęcia po ukończonym kursie.

W podaniu należy wreszcie nadmienić, czy kandydat ma prywatne mieszkanie w Krakowie, czy też reflektuje na wspólne pomieszczenie.

Nauka na kursie jest bezpłatna, a odbywać się będzie codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, rano i po południu w gmachu Małopolskiego Towarzystwa rolniczego.

Kandydaci, przybyci na kurs, muszą się poddać przed rozpoczęciem kursu krótkiemu egzaminowi z pisania i z rachunków, aby wykazać, że umieją pisać poprawnie i wykonywać biegle cztery zasadnicze działania rachunkowe liczbami całemi (dodawanie, odejmowanie, mnożenie, dzielenie). Kandydaci, którzy przy egzaminie nie odpowiedzą powyższym wymaganiom, nie będą dopuszczeni do nauki na kursie.

Kandydaci, nie mający prywatnego mieszkania w Krakowie, mogą otrzymać umieszczenie we wspólnej sali Polskiego Towarzystwa krajoznawczego za niewielką opłatą. Zwraca się jednak uwagę, że umieszczenie to jest bardzo proste, bez wygód, urządzone bardzo pojedynczo. Kandydaci, reflektujący na to pomieszczenie, muszą się zaopatrzyć we własną pościel, t. j. prześcieradło, kołdrę i podnuszkę. Poza-

tem cały koszt utrzymania muszą kursiści ponosić sami.

Ze względu na niewielką ilość miejsc na kursie, podania o przyjęcie powinni wnosić tylko ci kandydaci, którzy z całą pewnością mają zamiar przybyć na kurs. O przyjęciu na kurs będą kandydaci zawiadomieni osobnem pismem, dlatego żaden nie powinien przyjeżdżać do Krakowa, dopóki nie otrzyma takiego zawiadomienia, aby się nie narażać na niepotrzebne koszta podróży.

Nadmienia się wreszcie, że ukończenie kursu nie upoważnia kursisty do żądania udzielenia mu posady przez Małopolskie Towarzystwo rolnicze.

Przegląd polityczny.

Sprawa Wileńszczyzny zaczyna dobiegać powoli końca. Szef tymczasowego rządu Wileńszczyzny, p. Mejsztowicz, poczynił już wszystkie kroki, aby przyspieszyć

wybory do Sejmu wileńskiego.

Wybory te odbędą się w połowie stycznia Postępowanie wyborcze rozpoczęło się już w dniu 5 grudnia. Do wyborów staje na tym terenie cały szereg stronnictw. Okazuje się, że nawet na tak malutkim skrawku, nie liczącym nawet miljona mieszkańców, Polacy nie umieją zszeregować się w jednym zastępie, ale prowadzić będą walkę. Na szczęście stronnictwa powiązały się w pewne bloki, tak, że przynajmniej nie będzie tak zaciętych walk wzajemnych. Do wyborów staje z jednej strony blok stronnictw ludowych, prawdopodobnie razem z blokiem stronnictw demokratycznych, blok endecki i bolszewicy. Ci ostatni rozporządzają wielkimi pieniądzmi, agitować umieją i agitację już rozpoczęli. Większość stronnictw oświadcza się za tem, że wybrany Sejm wileński ma tylko zadecydować o przynależności Wileńszczyzny i natychmiast się rozwiązać, względnie wziąć udział w Sejmie warszawskim.

Na Górnym Śląsku

toczą się już w pełni prace poszczególnych komisyj, mających przygotować oddzielenie przyznanego Polsce terytorjum Górnego Śląska od Niemiec. Przypuszczalnie obrady tych komisyj trwać będą najmniej miesiąc, tak, że ostatecznego wlączenia Górnego Śląska do Polski, nie należy się spodziewać przed 15 stycznia.

O powstaniu na Ukrainie

pewnego niewiadomo nic. Bolszewicy twierdzą, że powstańców tępią, ukraińskie-zaś wiadomości głoszą o zwycięstwach powstańców. Jedno, zdaje się być pewnem, że walki się toczą, że powstańcy wyrzynają bolszewików. i ci odpłacają im temsamem.

Rządy sowieckie w Rosji

zaczynają się coraz bardziej zmieniać. Słychać, że Lenin zdecydował się już zwołać **sejm konstytucyjny rosyjski** i że na styczeń ma rozpisać wybory. W ten sposób Rosja, która jest dziś rządzona przez samodzierżawców bolszewickich, weszłaby na drogę konstytucyjnego rozwoju. Oczywiście, bolszewizm w znacznej części by się przez to skończył. Rząd sowiecki gotów jest także uznać prawo własności prywatnej. Świadczy to najlepiej o bankructwie całego systemu bolszewickiego.

Mimoto jednak bolszewizm, który sam w sobie ma zarodki imperjalistyczne i bez możności rozszerzania się sam w sobie marnieje, nie dał za wygraną i działa w Europie środkowej. Siedzibą agitacji bolszewickiej jest Berlin. Zdaje się, że nie kto inny, ale agitatorzy bolszewiccy, siedzący w Berlinie, wywołali w ubiegłym tygodniu

ogromne rozruchy w Wiedniu.

Tłum wiedeński wyległ na ulice śródmieścia, zniszczył szereg sklepów, hulał tak, jak ongiś hulali bolszewicy w Moskwie i Petersburgu. Rząd austrjacki dał sobie jednak radę z demonstrantami. Inna rzecz, że grunt pod rozruchy był przygotowany przez niesumiennych kupców, którzy w ostatnich tygodniach ogromnie podwyższyli ceny towarów. Rozruchy miały ten skutek, że towary w znacznej mierze potaniały. W państwach zachodu rozruchy te wywołały jednak bardzo silne wrażenie. Zaczęto nawet mówić o tem, że Austrja się nie utrzyma i że należy ją **podzielić pomiędzy Czechów i Włochów.** Oczywiście o takim podziale trudno myśleć. Bądźcobądź Austrja jest dziś prawie jednolitem państwem, złożonem ze samych Niemców, a trudno po wojnie światowej krajać naród, jak się to podoba różnym dyplomatom.

Stosunki między Anglją a Niemcami

wykazują coraz większe sympatje Anglji do niedawnego wroga. Banki angielskie są podobno skłonne udzielić Niemcom pożyczki, którąby im dozwoliła zapłacić raty kontrybucyjne. Wybitni politycy angielscy coraz głośniej mówią o tem, że należy dążyć do stworzenia sojuszu Anglji, Francji i Niemiec, gdyż taki sojusz dopiero zdoła podnieść Europę i przywrócić w niej normalne stosunki. Czy do tego sojuszu przyjdzie, niewiadomo jeszcze. Że jednak Anglicy do niego całą siłą prą, to jest faktem. Dyplomacja nasza powinna sprawę tę śledzić bardzo pilnie.

Obrady Sejmu.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 29 listopada przyszło odrazu na wstępie do pewnego zamieszania. Poseł **Dębski** zgłosił się do marszałka Trąmpczyńskiego z żądaniem, aby jego nagły wniosek **w sprawie pełnej oszczerstw na Naczelnika państwa broszury posła Jana Zamorskiego,** postawił na porządku obrad. Marszałek odmówił. Wówczas pos. Dębski zaapelował do konwentu seniorów, który się natychmiast zebrał i przez półtorej godziny obradował. Obrady były burzliwe, tak, że chwilami miało się wrażenie, iż nastąpi przesilenie na stanowisku marszałka, wywołane jego postawą. Nareszcie marszałek ustąpił.

Posiedzenie zaczęło się od uchwalenia nagłości wniosku **w sprawie likwidacji odbudowy kraju.** Minister skarbu postanowił bowiem z dniem 1 stycznia 1922 r zlikwidować całą odbudowę. Taksamo minister skarbu projektował zaniechanie budowli na terenach, objętych ustawą o osadnictwie wojskowem. Sejm uchwalił nagłość wniosku, wzywającego rząd, **aby nie wstrzymywał kredytów, potrzebnych dla odbudowy kraju i dla osadnictwa wojskowego.**

Następnie przyszła pod obrady **sprawa zasilenia**

funduszów miast. Miasta w Polsce znalazły się wogóle w położeniu katastrofalnem. Komisja skarbowo-budżetowa opracowała projekt ustawy, dający miastom pewne fundusze na opędzenie ich kosztów. Referował tę ustawę prezydent miasta Krakowa, pos. Federowicz. Projekt ustawy przewiduje oddawanie miastom 30% z podatku dochodowego, jaki dane miasto płaci, przewiduje dodatki do państwowego podatku przemysłowego oraz podatki od nieruchomości i lokali. Ponieważ stronnictwa nie zajęły jeszcze wobec tej ustawy stanowiska, marszałek odroczył ją.

Z kolei poseł Dębski imieniem klubu posłów P. S. L. umotywował wniosek, domagający się, aby Sejm zajął się sprawą broszury posła Zamorskiego i wydał wyrok na jego działalność publicystyczną. Chodziło o sprawę następującą: W Chicago ukazała się w tym roku broszura posła Zamorskiego o socjalistach. W broszurze tej, z której ustępy poseł Dębski przytoczył, pos. Zamorski w niesłychany sposób potraktował Naczelnika państwa, Piłsudskiego, i armję polską, podając i osobę Naczelnika i armję w pogardę i to wśród wychodźców amerykańskich, którym tego rodzaju rzeczy należało chyba oszczędzić. Nagłość wniosku posła Dębskiego została jednomyślnie uchwalona.

Sprawa ta przyszła na porządek obrad na posiedzeniu następnem dnia 30 listopada. Pos. Dębski w ostrem przemówieniu napiętnował robotę narodowej demokracji, podmywającą autorytet Naczelnika państwa i armji. Pos. Czapiński wygłosił przemówienie, które było jednym wielkim aktem oskarżenia przeciw p. Zamorskiemu i całej narodowej demokracji. Po przemówieniu posła Woźnickiego, Sejm 165 głosami przeciw 113 uchwalił rezolucję: „Sejm stwierdza, że ustępy broszury p. Zamorskiego, odnoszące się do osoby Naczelnika państwa i armji, mogą wyrządzić ciężką szkodę państwowości polskiej i wobec tego potępia tego rodzaju występy polityczne“. Następnie Sejm uchwalił znaczną większością rezolucję, wyrażającą zdziwienie, że władze państwowe, powołane do obrony interesów państwa, nie zabrały głosu w sprawie ustępów broszury p. Zamorskiego, przynoszących szkodę państwu.

Zaznaczyć należy, że w czasie dyskusji zabrał głos min. sprawiedliwości, p. Sobolewski i oświadczył, że prokuratorja nie występuje przeciwko prasowej robocie endecji dlatego, że Naczelnik państwa wprost oświadczył, iż sobie tego nie życzy.

Na temsamem posiedzeniu Sejm uchwalił w drugiem czytaniu **ustawę o państwowej służbie cywilnej**. Co do kilku artykułów tej ustawy, dyskusja została odroczona.

Następnie obradował Sejm **nad ustawą dyscyplinarną**. Jest to ustawa, stanowiąca poniekąd część ustawy o pragmatyce służbowej. Trzecie czytanie tej ustawy odbędzie się po załatwieniu ustawy o pragmatyce.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 2 grudnia przyjęto w trzeciem czytaniu **ustawę o praktyce lekarskiej i ustawę o Izbach lekarskich**.

Następnie Sejm uchwalił nagłość wniosku, wzywającego rząd do **natychmiastowego organizowania wydatnej pomocy dla tej części Górnego Śląska**, która wskutek bezpośredniego udziału w walce podczas powstania została pozbawiona normalnych podstaw życia.

W dalszym ciągu obradowano nad **sprawą niesprawiedliwego i niezgodnego z ustawą nakładania podatku dochodowego na drobną i średnią własność ziemską**. W dyskusji nad tą sprawą przemawiał także min. Michalski, który zapowiedział akcję w kierunku przygotowania sprawiedliwego wymiaru podatku dochodowego.

Na końcu posiedzenia endecy, chcąc się zemścić za sprawę posła Zamorskiego, zgłosili wniosek nagły, domagający się pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej b. ministra rolnictwa, dra Bardla, za rzekome nadużycia, popełnione przez niego na stanowisku ministra. Imieniem endecji motywował ten wniosek poseł Staniszkis. Imieniem Klubu P. S. L. zabrał głos poseł Rataj, który stwierdził, że dr Bardel z mandatu zrezygnował i że sąd partyjny zawiesił go w prawach członka stronnictwa do czasu rozstrzygnięcia sprawy. Pos. Rataj stwierdził, że przyczyną wniosku endecji jest tylko chęć odwetu za sprawę p. Zamorskiego. Wniosek endecji odesłano do komisji prawniczej.

Na tem posiedzeniu poseł Dębski wniósł nagły wniosek **o pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej b. ministra skarbu, posła Władysława Grabskiego, który ze skarbu państwa pożyczył koledze partyjnemu, p. Sobańskiemu, dziesięć tysięcy funtów szterlingów, co** wedle dzisiejszego kursu **wynosi 120 miljonów marek polskich**, na podreperowanie jego stanu finansowego. Część tej pożyczki p. Grabski wypłacił p. Sobańskiemu, wypłatę reszty wstrzymał min. Steczkowski. Było to w każdym razie nadużycie, bo ministrowi nie wolno pożyczać ze skarbu państwa nikomu. Sprawa ta była przedmiotem obrad na posiedzeniu Sejmu dnia 6 grudnia.

Od Wydawnictwa.

Warunki wydawnicze stają się z każdym tygodniem coraz cięższe. Cena papieru jest szalenie wysoka, koszta składu i druku rosną co jakiś czas, ale stale, rosną też koszta przesyłki. To są powody, które **zmuszają nas do podwyższenia ceny „Piasta“ i prenumeraty „Piasta“.**

Sądziliśmy, że do Nowego Roku uda się przełamać nareszcie te trudności, że może koszta składu i druku ustalą się, że może cena papieru spadnie do jakichś możliwych granic i dlatego wstrzymywaliśmy się z podwyższaniem ceny numeru i prenumeraty. Przy wielkim nakładzie „Piasta“, przy bardzo bogatym dziale ogłoszeniowym, jaki „Piast“ ma, sądziliśmy, że przetrwamy do czasu, kiedy będzie można zniżać cenę. Przekonaliśmy się, niestety, że o zniżeniu kosztów wydawnictwa na dłuższy okres czasu nie może jeszcze być mowy. Dlatego też **z dniem 1 stycznia 1922 r. podwyższamy zarówno cenę pojedynczych egzemplarzy „Piasta“, jak i cenę prenumeraty.**

Od 1 stycznia 1922 „Piast“ kosztować będzie

20 marek za egzemplarz.

Jest to cena, którą już inne pisma ludowe w ostatnich tygodniach wprowadziły.

Prenumerata „Piasta“ kosztować będzie od 1 stycznia 1922 r.

rocznie	**1000**	**marek**
półrocznie	**500**	**„**
kwartalnie	**250**	**„**

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 3 adwentu, dnia 11 grudnia: Damazego; poniedziałek, 12 grudnia: Aleksandra; wtorek, 13 grudnia: Łucji i Otylji; środa, 14 grudnia: Izydora; czwartek, 15 grudnia: Wiktora; piątek, 16 grudnia: Euzebiusza; sobota, 17 grudnia: Łazarza; niedziela, 4 adwentu, dnia 18 grudnia: Oczekiwania N. P. M.

Wycofanie starych pieniędzy.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa przypomina, że wszystkie znaki obiegowe, to jest pieniądze pierwszej emisji, a mianowicie: jednomarkówki, pięciomarkówki i dwudziestomarkówki z datą 17 maja 1919 r., stumarkówki z datą 15 lutego 1919 r., pięćsetmarkówki z datą 15 stycznia 1919 r. i tysiącmarkówki z dnia 17 maja 1919 r. wycofuje się z obiegu.

Jedno-, pięcio- i dwudziestomarkówki z datą 17 maja 1919 r. przestały być środkiem płatniczym już z dniem 1 października 1921 r. Kto je jeszcze ma, może je wymienić tylko w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej w Warszawie i w jej oddziałach prowincjonalnych, najpóźniej do dnia 31 grudnia 1921 r. włącznie.

Sto-, pięćset- i tysiącmarkówki z dat wyżej wymienionych, będą przyjmowane tylko do dnia 15 grudnia 1921 r. Ktoby je miał jeszcze później, ten może je wymienić tylko w Polskiej Kraj. Kasie Poż. w Warszawie i w jej oddziałach na prowincji najpóźniej do dnia 15 stycznia 1922 r.

Od dnia 1 stycznia 1922 r. tracą zupełnie wartość jedno-, pięcio- i dwudziestomarkówki z dnia 17 maja 1919 r., zaś od 16 stycznia tracą zupełnie wartość sto-, pięćset- i tysiącmarkówki z dat, wymienionych wyżej.

– Kto ma tego rodzaju pieniądze, niechże je póki czas wymienia, bo potem może tylko stracić.

Jak posyłać pieniądze do Ameryki?

Jak wiadomo, do Ameryki nie można posyłać pieniędzy pocztą, ponieważ ruch pieniężny dotychczas jeszcze nie został z Ameryką otwarty. Najlepiej posyłać pieniądze przez banki, które mają swe filje w Ameryce. Tak n. p. Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu, mający swoje oddziały także i w Małopolsce (w Krakowie, Rynek główny L. 19), przyjmuje pieniądze do wysyłki do Ameryki. Pieniądze wpłaca się w banku w Krakowie, a on za pewnem wynagrodzeniem poleca swojemu oddziałowi w New-Yorku wypłacenie odnośnej kwoty adresatowi.

Miljonówka. Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki padła wygrana na Nr. 1,603.696.

Walne Zgromadzenie Związku wójtów powiatu rzeszowskiego odbędzie się dnia 13 grudnia b. r. o godzinie 9 przed południem w Rzeszowie w sali „Gwiazdy" ul. Kolejowa. *J. Kogut*, sekretarz. *S. Lis*, prezes.

Czy to prawda? „Ziemia Przemyska" donosi, że były prezydent ministrów, Ignacy Paderewski, składał w St. Louis w stanie kalifornijskim Północnej Ameryki — przysięgę żydom, że nigdy nie był inicjatorem i nie popierał bojkotu żydowskiego przemysłu i handlu w Polsce. Co skłoniło wielkiego bądź co bądź patrjotę do tego kroku — wymienione pismo nie podaje. Możeby tak nasze „katolickie" „narodowe" organa, które psy wieszały na Witosie za rzekome przepuszczanie żydów do Polski, wytłómaczyły tę zagadkę?

Ostrzeżenie! Z Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Krakowie otrzymaliśmy następujące pismo: „W szeregu ostatnich miesięcy na terytorjum powiatów Bochnia, Kraków, Wieliczka, Limanowa, grasuje niejaka T a b o r s k a z C h r ó ś c i, która, wyłudzając od naiwnych włościan pieniądze, przyrzeka im otrzymanie ziemi, pisząc podania i zapewniając łatwowierną klientelę, że będąc sama urzędnikiem w Ziemskim Urzędzie w Krakowie, ułatwi nabycie gruntów, za co każe sobie płacić wysokie kwoty, uprawiając w ordynarny sposób nieludzki wyzysk na wszystkich, idących na lep obiecanek oszukańczej kobiety. Okręgowy Urząd Ziemski w Krakowie ostrzega ludność włościańską przed tego rodzaju oszustami, a zarazem wzywa wszystkich, którzy dali się okpić nieuczciwej kobiecie, by zażądali od niej zwrotu wyłudzonych pieniędzy, o każdym zaś wypadku wyzysku donieśli komisarzowi ziemskiemu lub starostwu, by ułatwić władzom dochodzenie i ukaranie winnej. Ponadto Okręgowy Urząd Ziemski podaje wszystkim interesowanym do wiadomości, że wszelkie podania o ziemię lub wogóle pisma w sprawach dotyczących kompetencji Urzędów ziemskich, należy wnosić do komisarza ziemskiego i to osobiście, a nie przez oszustów pośredników. *Dr B. Łącki*, prezes O. U. Z."

Nowa placówka finansowa w Krakowie. „Polsko-Amerykański Bank ludowy S. A." w Krakowie (ul. Dunajewskiego 9), oraz oddział w Warszawie (ul. Napoleona 5) rozpoczął już swoje czynności. Bank zajmuje się parcelacją oraz finansuje eksport drzewa, prócz tego prowadzi bieżący interes bankowy, przyjmuje wkładki, załatwia transakcje giełdowe i walutowe.

Dyrektorem centrali w Krakowie jest p. Dr Roger Battaglia, a na stanowisko wicedyrektora przychodzi p. Stefan Wiśniewski, dotychczasowy współkierownik krakowskiego oddziału Banku Związku Spółek zarobkowych w Poznaniu.

Do Rady zawiadowczej należą pp.: Leon Bobiński, dr Tadeusz Dwernicki, Jerzy Bielosz, Szymon Dische, Józef Kowalczuk, dr Paweł Koždoń, dr Zygmunt hr. Lasocki, Jan Owiński, Piotr Sobczyk, Leon Szlapak, Juljan Tołłoczko, Piotr Zawadowicz, oraz dr Stanisław Zopoth.

Kapitał zakładowy Banku wynosi 100,000.000 Mkp., a na ostatniem Walnem Zgromadzeniu akcjonarjuszy uchwalono podwyższenie kapitału do wysokości 300,000.000 Mkp.

Koleje w Gdańsku zostały przyjęte przez rząd polski z dniem 1 grudnia.

Wielki strajk wybuchł w ubiegłym tygodniu w Zagłębiu ostrawsko-karwińskiem. Strejkuje ogółem około 40.000 górników.

Wielki proces, jaki się toczył przez kilka tygodni w Paryżu przeciwko niejakiemu Landru, oskarżonemu o uwiedzenie z górą 200 kobiet i o zamordowanie kilkunastu z nich, skończył się w ubiegłym tygodniu. Landru został skazany na karę śmierci.

Gazety w bolszewickiej Rosji są niesłychanie drogie. Pojedynczy numer kosztuje 2000 rubli. Urzędowy organ moskiewski kosztuje na miesiąc 45.000 rubli, a z przesyłką na prowincję 65.000. Nic dziwnego, że masy rosyjskie wogóle gazet nie czytają.

Kto chce, niech wierzy. Jest w Polsce sekta tak zwanych badaczy Pisma św. Jeden z członków tej sekty, brat Czesław, pojawił się onegdaj w Pruszkowie pod Warszawą i wygłosił szereg kazań, w których zapewniał, że ludzie, którzy dożyją roku 1925, nie umrą już wcale, bo

w tym roku zdjęta będzie z ludzkości klątwa śmierci, będąca karą za grzech pierworodny. Kto więc dożyje tego roku przełomowego, będzie nieśmiertelny.

Poszukiwanie zaginionego. Ktoby wiedział o miejscu pobytu mego męża Jana Wojtyny, który zginął w 30 maja 1919 r, dostawszy pomięszania zmysłów — wzrost średni, włosy czerniawe, lat 55 — żywego, względnie o miejscu, gdzie umarł, zechce dać wiadomość: Katarzyna Wojtyna, Ubieszyn o. p. Tryńcza, pow. Przeworsk, Małopolska.

Z prasy ludowej.

Oprócz listu pasterskiego do biskupów polskich, wydał jeszcze Ojciec św., Benedykt XV, encyklikę „o przywróceniu pokoju chrześcijańskiego“, gdzie, między innemi, pisze: „Należy zachęcić i usilnie prosić katolickich pisarzy, dziennikarzy, by, jako wybrani Boży, święci i umiłowani, przyoblekali się w dobroć i miłosierdzie, w słowie drukowanem je uwydatniali, nietylko powstrzymując się od fałszywych i próżnych oskarżeń, lecz także **od obelg i słów ostrych**, które rozjątrzyć tylko mogą niedobrze jeszcze zagojone blizny, zwłaszcza, że serce po świeżej ranie najlżejszego dotknięcia nie znosi“.

Możemy być pewni, że wszyscy katoliccy na świecie pisarze posłuchali napomnień Ojca św. i walkę prowadzą w granicach przyzwoitości.

Inaczej jest w Polsce. U nas pewna część kleru nietylko, że drwi z listów Ojca św. i umyślnie ich nie ogłasza, albo przekręca do niepoznania, ale walkę gazeciarską prowadzi na sposób bandycki, nie licujący nietylko z powagą sukni kapłańskiej, ale brukowego, świeckiego pisarza.

„Lud Katolicki“, który na swym sztandarze wypisał hasło: „katolicka Polska“ i który, w odpowiedzi na pytanie p. Stapińskiego: „co nam dał Rzym?“, odpowiada, że „katolicka Polska“ dała nam przedewszystkiem kulturę, nie umie sam tej kultury przestrzegać. Zieje on już nie katolicką, ale pogańską zawiścią do nas, Piastowców, powtarzając za Stapińszczykami już gruntownie odparte zarzuty, a jednak dowodząc, że „redaktorowie „Piasta“ trudnili się wywozem jaj z Polski“. Mnie się zdaje, że chodzi tu o co innego. Specjalnymi smakoszami jaj są nasi księża, którzy, przy sposobności różnych uroczystości czy świąt, n. p. odpustów, zjadają ich wprost nieprawdopodobną ilość. I „kiedy polskie dzieci, przeważnie sieroty, wymierają tysiącami na suchoty po różnych zakładach i ochronkach dla braku odpowiedniego odżywienia“, plebańskie stoły uginają się pod misami z jajami, które kobiety wiejskie, okradając własne dzieci, księżom znoszą. Nadmiar jaj zabierają potem zwykle żydzi, którzy je całemi koszami z plebanji wynoszą i wywożą zagranicę wagonami. Tem się tłumaczy masowy wywóz jaj z Polski. A ponieważ, jak donosi „Przewodnik Kółek rolniczych“, „we wrześniu b. r. skrzynia jaj (1.440 sztuk) kosztowała na rynku wewnętrznym w Polsce 22.000 Mk. a w Anglji już 100 funtów szterlingów, czyli po ówczesnym kursie 178.000 Mk.“ W ten sposób żydzi, do spółki z księżmi, zarabiali na jednym wagonie jaj 16.500.000 Mk. „Lud Katolicki“ zachęcony ogromnemi zyskami, wyraźnie zachęcał do znoszenia jaj do redakcji, tłomacząc, że kto nie ma 10 Mk na prenumeratę, ten może gazetę za jaja nabywać. A ponieważ tych gazet farami się do urzędów parafjalnych dostarcza, byłoby kilka wagonów jaj na wywóz. Tensam „Lud“, żyjąc jedynie zaciekłością, umieszcza, jakby na ironję, artykuł: „O zaciekłości partyjnej słów kilkoro“, całkiem przysłowia: „świnia kwiczy, a wór drze“. W żadnem bowiem piśmie nie mieści się tyle zaciekłości niechrześcijańskiej, co właśnie w „Ludzie Katolickim“. I do siebie niech przedewszystkiem zastosuje „Lud“ słowa ewangelji: „Lekarzu, ulecz wpierw samego siebie“, a potem będziesz innych leczył.

Wszystkie dzienniki i pisma ludowe rozpisują się dziś szeroko o daninie, według tego, której partji co dogadza lub szkodzi. „Wieniec i Pszczółka“ zachwyca się daniną taką, jaką proponował minister Michalski, t. j., żeby jaknajwięcej płacili chłopi, nie księża, a mało dwory i miasta. „Lud Katolicki“ złości się na ludowców, że jednak daninę zapłacą także księża. Zato zrobi się ludowców niedowiarkami, walczącymi z religją. „Przyjaciel Ludu“ zaś, pielęgnując demagogję i „radykalne“ hasła (czytaj głupstwa), wyraźnie wystąpił przeciwko państwu, oświadczając przez usta Stapińskiego, że: „musimy głosować przeciw całej ustawie daninowej, skoro ona nędzarzy bezrolnych i małorolnych dosięga“.

Wprawdzie p. Stapiński w Wiedniu głosował stale za tem, aby bezrolni i małorolni z Małopolski wszelkie ciężary na rzecz Austrji znosili, no, ale to była Austrja, która dawała koncesje szynkarskie, łapówki, dozwalała zakładać banki parcelacyjne i łupić w nich chłopów ze skóry. W tej Austrji siedział p. Stapiński w czasie wojny, handlując wydatnie winem, czekoladą, ryżem i naftą. Polska nic nie daje, nawet folwarkom Stapińskiego grozi parcelacja, jako nabytym ze zysków wojennych, więc taką Polskę zwalczać trzeba, co p. Stapiński stale robi. Zwalczanie Polski ma także na myśli „Przyjaciel Ludu“, gdy rozdziera się za rozwiązaniem Sejmu, wiedząc o tem, że ten Sejm jest przynajmniej polski, podczas gdy do przyszłego Sejmu wejdzie — według obliczenia fachowców — około 35 procent posłów obcych narodowości, przeważnie Rusinów, Niemców i żydów, a ta liczba już wystarczy, aby codziennie urządzali oni w Sejmie „kocią muzykę“, taką, jak w Sejmie galicyjskim lub w parlamencie austrjackim.

Żaden rząd, czy Sejm, nie będzie nigdy lepszym, jak jest społeczeństwo, z którego te ciała wychodzą. Ale gdy się teraz w polskim Sejmie nie załatwi najważniejszych spraw, gwarantujących porządek w państwie i utrwalenie silnej Ojczyzny, to przyszły Sejm mieszany także tego nie dokona. I z tych jedynie względów jesteśmy za przedłużeniem żywota obecnego Sejmu. Bo Polska jest za wielka rzecz, aby dla demagogów i wyborów narażać jej byt na szwank.

Ma-czuga.

Wiece P. S. L.

Liszki, w Krakowskiem. Dnia 6 listopada b. r. odbył się u nas liczny wiec, w którym wzięli udział mieszkańcy naszej gminy i wsi okolicznych, inteligencja i nauczycielstwo. Po zagajeniu przez Piotra Wyrobę, wybrano przewodniczącym p. Cholewickiego, który powołał na sekretarzy pp. Kusia i Wyrobę. B. minister aprowizacji, poseł Grzędzielski, przedstawił wyczerpująco stanowisko Klubu P. S. L. w Sejmie wobec najważniejszych spraw ogólno-państwowych i ludowych, oraz wskazał na prawa i obowiązki ludu wobec państwa. W bardzo rzeczowem przemówieniu przedstawił zasługi prezesa Witosa, prace Klubu poselskiego i sytuację polityczną wewnętrzną i zewnętrzną Polski. Zebrani dowiedzieli się dużo rzeczy nowych i odnieśli z wiecu niezwykłą korzyść. W dyskusji zabierali głos pp.:

Tymczak, kierownik szkoły z Rączny, Cholewicki, Wyroba i Budziaszek. Poruszyli oni szereg spraw państwowych i ludowych. Poseł Grzędzielski udzielił wyczerpujących wyjaśnień, za co nagrodzono go burzliwemi oklaskami. Uchwalono szereg przedłożonych rezolucyj natury państwowej i partyjnej, wkońcu wyrażono hucznemi oklaskami gorące podziękowanie prezesowi Witosowi, posłom ludowym, oraz posłowi Grzędzielskiemu. *Piotr Wyroba.*

Korczyna, w Krośnieńskiem. Dnia 6 listop. b. r. odbyło się u nas w sali Towarzystwa tkaczy bardzo liczne zebranie ludowe. Przewodniczył p. Antoni Szmyd, zastępcą wybrano p. Antoniego Zwiercana, sekretarzem p. Franciszka Bajgrowicza. Poseł naszego okręgu, p. Jan Nawrocki, w dłuższem przemówieniu przedstawił położenie państwa, podkreślając konieczność ofiar na jego rzecz. Omówił szczegółowo sprawę daniny majątkowej. Uchwalono rezolucje, domagające się sprawiedliwego rozłożenia daniny, a przedewszystkiem stemplowania marek dla ściągnięcia daniny z tych, co posiadają gotówkę. Wyrażono hołd Naczelnikowi państwa, wdzięczność zaś i uznanie byłemu premjerowi Witosowi, oraz wszystkim posłom P. S. L. W sposób stanowczy potępiono warcholską, szkodliwą dla ludu i państwa, politykę Stapińskiego. W dyskusji zabierali głos pp.: Wesoliński ze Suchodołu, kapitan Wojna, Fr. Bajgrowicz i Wawrzyniec Grochmal, wzywając do organizowania ludu pod sztandarem P. S. L. Po zebraniu poseł Nawrocki udzielał licznym interesentom rad i wskazówek.

Antoni Szmyd. *Fr. Bajgrowicz.*

Zgłobień, w Rzeszowskiem. Dnia 6 listopada b. r. odbył się u nas wielki wiec. Przewodniczył wójt, p. Walenty Nalepa, sekretarzował p. Walenty Kocór. Przewodniczący powiatowej Rady ludowej, dr Andrzej Kuś z Rzeszowa, wygłosił bardzo rzeczowy referat o politycznem i gospodarczem położeniu Rzeczypospolitej od czasu jej powstania. Następny mówca, p. Sieradzki z Przybyszówki, skreślił szerzej rządy Witosa. W dyskusji zabierał głos p. Jan Niemiec, kierownik szkoły z Błędowej, poczem przemawiali pp.: Sieradzki, Majka z Wiśniowej, ponownie dr Kuś, Wiktor Błażewski z Niechobrza, wreszcie kierownik miejscowej szkoły, p. Stanisław Wróbel. Uchwalono szereg rezolucyj państwowej natury. Wiec zamknięto okrzykiem na cześć Naczelnika państwa.

Walenty Nalepa. *Walenty Kocór.*

Zbydniów, w Bocheńskiem. Z końcem października b. r. odbyło się u nas i we wsiach okolicznych kilkanaście wieców. Referował na wszystkich burmistrz z Łapanowa, p. Siekierski. Po wiecach ludzie tłumnie zapisywali się do organizacji P. S. L. i zakładali ludowe Rady gminne. Daj Boże, aby organizacja nasza objęła wszystkie wsie w Polsce, by włościaństwo nasze stanęło, jak jeden mur, o który rozbić się muszą wszelkie warchoły. *Józef Klęsk.*

Brzesko. Dnia 29 listopada r. b. odbył się u nas w sali Rady powiatowej olbrzymi wiec, zwołany przez posła Bryla. Przewodniczył p. Mączko z Zabawy, sekretarzował dyr. Witek. Powitany oklaskami poseł Bryl w długiem przemówieniu przedstawił swoją działalność w Ameryce, omówił projekt daniny oraz sytuację polityczną. Adjutant ks. Lubelskiego, dr Cyga, chciał zabrać głos, ale zebrani zażądali, aby opuścił salę. Dopiero na interwencję prezydjum pozwolono mu coś niecoś powiedzieć. Należytą odprawę dał drowi Cydze p. Kazimierz Koczwara z Woli Dębińskiej. W dyskusji zabierali dalej głos Jan Planeta, Władysław Dziuk, Michał Stec z Jadownik, Stan. Damasiewicz. Uchwalono rezolucje z zaufaniem dla Klubu P. S. L., podziękowaniem posłowi Brylowi, za daniną, za dostarczeniem drzewa, wreszcie rezolucję, wyrażającą wotum nieufności ks. Lubelskiemu i jego towarzyszom. *Dr Witek.*

Lipnica Górna, w Bocheńskiem. Wieś nasza odcięta jest dosyć od świata, nie mamy blisko ani kolei, ani nawet dobrej drogi; mimo to nie zakładamy rąk bezradnie, ale pracujemy. Założyliśmy koło P. S. L., do którego należą prawie wszyscy mieszkańcy gminy, a przytem samych prenumeratorów „Piasta“ jest w naszej wsi 50-ciu. Ku wielkiej naszej radości przybyło do nas dnia 13 listopada kilku delegatów P. S. L. na wielki wiec, który się odbył w domu p. Włodarczyka. Przewodniczył p. Wawrzyniec Przybyłko, zastępował przew. Szymon Paprota, sekretarzował podpisany. Po zagajeniu przez p. Przybyłkę zabrał głos p. Brzękowski, aptekarz z Wiśnicza, który w pięknem przemówieniu przedstawił obraz dzisiejszych stosunków w Polsce, omówił sprawę daniny. O rządzie, konstytucji i prawach obywatelskich, oraz o pracy naszych posłów w Sejmie mówił sędzia, p. Brodacki. Historję i rozwój stronnictw P. S. L., walkę stronnictw w Sejmie i kraju przedstawili pp. dr Klimek i Grodecki. Wezwali też gorąco do zgody, organizacji i jedności. Uchwalono rezolucję w sprawie daniny, rezolucję, wzywającą do złączenia się wszystkich stronnictw chłopskich, oraz wotum zaufania posłom powiatu bocheńskiego pp. drowi Kiernikowi i Rudnikowi, prezesowi Witosowi i całemu Klubowi P. S. L. Podnieść należy, że nawet kilku Stapińszczyków, obecnych na wiecu, głosowało za temi rezolucjami. W końcu przemawiał jeszcze p. Klimek, który wrócił niedawno z niewoli bolszewickiej przedstawił przerażający obraz niedoli chłopskiej w dzisiejszej Rosji, poczem przewodniczący wiec zamknął.

Jan Michałek.

Skawina, w Podgórskiem. Dnia 6 listopada odbył się w sali „Sokoła“ w Skawinie wiec ludowy, zwołany przez zarząd powiatowy P. S. L. Wiec zagaił prezes zarządu inż. Fr. Prochownik. Sprawę daniny, oraz szereg innych spraw aktualnych przedstawił p. Stan. Ludwikowski, pionier ruchu ludowego w powiecie. Obecne położenie państwa, stanowisko P. S. L. wobec projektu daniny, reformę rolną omówił inż. Mysłowicz. Wezwał on też do organizacji celem utworzenia potężnego frontu przeciw atakom antyludowej prasy miejskiej i reakcyjnych czynników. Gospodarkę dwóch kacyków kolejowych w Skawinie omówił p. Władysław Nazim z Korabnik; przypomniał też niesprawiedliwy wymiar podatków w powiecie, oraz stosunki w zarządzie dóbr biskupich. Po rzeczowych wywodach pp. Piwowarczyka, Prochownika, Ludwikowskiego i Serkowskiego, zabrał głos miejscowy burmistrz p. Pachoński, którego mowa, skierowana przeciw ustawie o ochronie drobnych dzierżawców, wywołała wielką wrzawę i niezadowolenie. Uchwalono jednomyślnie rezolucję w sprawie daniny, w sprawie zniesienia urzędu walki z lichwą, reformy rolnej, wydzierżawiania parcel z dóbr biskupich wyłącznie drobnym rolnikom, w sprawie rozstrzygnięcia wniesionych protestów przeciw nierównomiernemu nałożeniu podatków. *Marcin Gruda.*

Jędrzejów. Dnia 30 października r. b. odbył się w Jędrzejowie wiec przeszło dwutysięczny z udziałem posłów: Kowalczuka, Erdmana i Błyskosza. Omawiano sprawę daniny majątkowej, sprawę organizacji i ogólnej sytuacji państwowej. Zebrani wysłuchali w wielkiem skupieniu przemówień posłów. W dyskusji zabierał głos cały szereg mowców. Na wiec ten przybyli także posłowie z „Wyzwolenia“: Waleron, Mróz i Tabor, którzy czując, że mają u nas prawie stracony grunt pod nogami, najęli sobie do

pomocy p. Sanojcę, osławionego redaktora „Przyjaciela Ludu“. P. Sanojca wygłosił mowę, w której wszystko, co jest w Polsce, skrytykował i zmieszał z błotem. Mowa jego spodobała się ogromnie obecnym na wiecu bolszewikom, bo to była woda na ich młyn. Zebrani, widząc tę zdradę interesów chłopskich, zaczęli wołać: „Wyszło szydło z wora. „Wyzwolenie“ idzie razem z bolszewikami!“ Wiec zakończył się wśród nieprzyjaznych dla komunistów i „Wyzwoleńców“ okrzyków. *Jan Szczubiał.*

Z Pomorza.

Ważne dla ludowców na Pomorzu! Sekretarjat okręgowy województwa pomorskiego został przeniesiony z Torunia do Wąbrzeźna, ulica Wolności L. 59. Tam się powinni zwracać ludowcy na Pomorzu we wszelkich sprawach politycznych i gospodarczych.

Toruń. Ruch organizacyjny na Pomorzu rozpoczął się w czerwcu r. b. Stronnictwo nabyło wówczas drukarnię „Gazety Toruńskiej“ i przystąpiło do wydawania własnego organu. Obecnie pismo to wraz z „Gazetą Grudziądzką“ drukuje się w Grudziądzu w zakładach p. Kulerskiego. Dzięki niestrudzonej pracy posła R. Wasilewskiego, Jana Kruszewskiego i komisarza Wiktora Kulerskiego P. S. L. stanęło silną stopą na Pomorzu i zyskuje szczere uznanie wśród tutejszych gburów.

Lud włościański zaczyna powoli rozumieć, że jedynem stronnictwem, które skutecznie broni jego interesów, jest P. S. L.

Przeglądem naszych sił był zjazd w Grudziądzu dnia 13 listopada r. b., na który przybyli delegaci z całego Pomorza. Przemawiali: pos. Błyskosz, Wasilewski, dr Lankau, Kulerski, Kruszewski, Szent i wielu innych.

Zjazd wezwał posłów ludowych, aby inwalidzi i bezrolni otrzymywali gospodarstwa po kolonistach niemieckich nie za gotówkę, jak tego chce rozporządzenie Poznańskiego Urzędu Ziemskiego, ale na długoletnie spłaty (system rent!). Jakże bowiem inwalida, albo syn ubogiego gbura, może zapłacić gotówką kilka miljonów za majątek, skoro nie stać go czasami na kawałek suchego chleba. Kto ma miljony, ten nie potrzebuje łaski Urzędu Ziemskiego!

Nie wątpimy, że miarodajne czynniki uchylą to krzywdzące rozporządzenie i pójdą po linji słusznych i sprawiedliwych żądań ludu pomorskiego. *J. L.*

Ciche, w Lubawskiem. Onegdaj odbył się u nas wiec P. S. L. Po obradach uchwalono rezolucję, wzywającą klub posłów P. S. L., aby bezwzględnie domagali się progresji w daninie oraz kategorycznie zażądali ostemplowania marki polskiej. *Jan Kruszewski*, wiceprezes okr.

Niemieckie Brzezie, w Lubawskiem. Dnia 24 listopada r. b. odbyło się w naszej miejscowości zebranie ludowców. Po omówieniu najważniejszych spraw, przedewszystkiem daniny, uchwalono domagać się od klubu P. S. L., by przeprowadził w Sejmie progresywny system daniny oraz stemplowanie marki polskiej. *Krajnik.*

Grudziądz. W Prusach Wschodnich, zwłaszcza w powiecie suskim, szaleje obecnie orgja nienawiści do Polaków, do tych, co podczas plebiscytu głosowali za Polską. Obszarnicy, Niemcy, bez litości wyrzucają na bruk robotników rolnych za to tylko, że głosowali za Polską i, że się nadal do polskości przyznają. Kto z tych biedaków może, ten ucieka z byłego terenu plebiscytowego. Uciekinierami zajmuje się Rada Pomorska, która zwraca się do obywateli ziemskich, by tych uciekinierów przyjmowali do pracy, zaś Komisję osadniczą, by uwzględniła tych biedaków przy przeprowadzeniu reformy rolnej. Urząd ziemski w Toruniu powinien o tem pomyśleć i przy reformie rolnej przedewszystkiem tych ludzi uwzględnić. *Wasz.*

Odpowiedzi Redakcji.

K. Biłka, ...: My na przyspieszenie nie mamy wpływu, bo to zależy od władz wojskowych. Broszurkę: »Ziemia dla żołnierzy« nabyć można. Kosztuje 50 Mkp. — **J. Wandzel w ...:** Wysłaliśmy za zaliczką. — **Andrzej Jędras...:** Zgłosił się pan, niestety, za późno, bo już w ubiegłym tygodniu specjalna komisja ministerjalna skończyła przegląd tych, co się do służby celnej zgłosili. Kilka tysięcy z nich uznano zdatnymi; oni to odejdą do t. zw. baonów ..., znajdujących się gdzieś obok Warszawy. Takich informacyj udzieliła nam Izba skarbowa w Krakowie. — **J... ...rawa w Rzepienniku:** My się wyszukiwaniem po... ...ć nie możemy, bo ani czasu, ani pieniędzy nam na ... Musi pan szukać przez gazety; trzeba się ogłosić, ... gazety przyjmują za zapłatą. — **W. Lipiec, wieś ...:** Życzenie pana starać się będziemy wypełnić; ... takiej treści będziemy się starać, co do dziś d..., wobec niesłychanie trudnych warunków redakcyjnych ... drożyzny papieru, było wprost niemożliwe. Dziękujemy ... ...nie. — **F. R. w N. K.:** My wykazów innych ponad ..., co nam nadsyłają do redakcji, nie mamy; najlepiej g... okolicy Torunia, zresztą należy zbadać na miejscu ... dobrze okolic tamtych nie znamy. Na rok 1922 zost... prenumeraty 80 Mkp. — **Antoni Swiątek w Wol...:** Nam w tej materji radzić trudno; sądzimy, że najlepiej w Poznańskiem, tylko tam naszym ludziom robią w ...waniu ziemi trudności, a i drogo obecnie. Na Wołyniu ... dobra i tanie, tylko tam połowa Rusinów.—**E... ...y Gawroński:** Komitet Obrony państwa zlikwidowany i odznaki obecnie otrzymać nie można. Prenumerata ... wynosi 960 Mkp. Gazetę wysłaliśmy. — **Marja ...ówna:** Dopłata wynosi 230 Mkp Poseł Bryl jest w ...awie; adresować: Sejm, ulica Wiejska. — **J. K. Url...:** Napiszcie do posła Bryla, on najlepiej poinformuje, bo tam był. — **W. Karpisz:** Francuska misja znajduje się obecnie w Częstochowie; wyjechać do Francji można ... tylko wizy od tej misji. — **Stanisław Hulak:** ... przesłaliśmy do organizacji lwowskiej, jako tam właś... prośbą, by wam poszli na rękę.— **Antoni Nowak, W... ...chosławice:** Po przybory pszczelarskie napiszcie ... zakładu pszczelarskiego Błońskiego w Leżajsku. Jest ... zakład prowadzony znakomicie przez pierwszorzędne siły. — **Rudolf Kręcina w S.:** Tego rodzaju listów i pr... przyjacielskich informacyj nam potrzeba. Skorzysta... ...ich, jak należy. Pieniądze przesłane przeznaczyliśmy na fundusz prasowy. — **Jankowski, Krościenk... ...D.:** Niektóre kantory wymiany w Krakowie, jakoteż ... zwana »czarna giełda« kupują te asygnaty, chociaż ... ...ych emisyj nie chcą przyjmować. Trzeba osobiście si... ...zumieć. 480 Mkp. otrzymaliśmy.— **Tomasz Kucuł...:** ...się zwolnienia otrzymać pan może w Powiatowej Kom... uzupełnień. Pieniądze 260 Mkp. otrzymaliśmy. — ... **Wirtel, Spytkowice:** To są przeważnie morg... ...burskie, bo oni innych tam nie znają. Co do ziem... ...y nie możemy ani chwalić, ani ganić — są tam zie... ...żne. Trzeba zbadać osobiście na miejscu. Oficjalnie ... ...ości robić im nie wolno, ale że nie oficjalnie nieraz tr... ...i robią, na to trzeba być przygotowanym. My za t... rozbijać się nie możemy, bo ostatecznie one umieszcz... w naszem piśmie ogłoszenia zapłacone. Dopłata wyn... ... Mkp. Dnia 29 listopada na giełdzie w Warszawie płac... ...dolara papierowego 3550 Mkp., zaś w tym samym dni... ...ska krajowa kasa pożyczkowa płaciła za jednego ... dolara 3496 Mkp. Więc papierowe dolary są droższ... ...**Józef M. w L.:** Koniecznie chce pan szwagrowi d... i zrobić mu z kuchni stajnię; przyznać trzeba, ... bardzo byłoby przyjemnie tam mieszkać. Ani ze ... prawnych, ani z powodów sani-

tarnych z projektem tym pan nie wylezie na wierzch. 180 Mkp. otrzymano. — **Jan Zięba w Łopuszce:** Pan nie wie jeszcze, że »praca« Stapińszczaków w Sejmie na tem jedynie polega, że rzucają się jak żbiki na innych i zamiast pisać dobre ustawy — bo po to ich przecież wybrano — biorą tylko pieniądze i żrą się, jak najgłupsze baby na wsi. Nie ominęło też tak zacnego posła, jakim jest wasz poseł Pieniążek. Artykuł umieścimy. — **Józef Rupnicki w Dublanach:** Do Ameryki można posłać pieniądze tylko przez bank, n. p. przez Bank Związku Spółek Zarobkowych w Krakowie, o czem pouczamy osobno. [illegible]zy »Piast« dochodzić będzie pana regularnie, to zależy tylko od poczty. — **Michał Dygdoń w Nagoszynie:** »Przewodnik Kółek Rolniczych« wychodzi w Krakowie, plac Szczepański L. 8. Nie trzeba chyba dodawać, że gazetę tę powinien prenumerować każdy rolnik jako gazetę rolniczą. — **Jan Hohot:** Adresu nie znamy; jednak jeżeli pan napisze do Inspektoratu zdrowia przy ministerstwie zdrowia i pośle pan listem rekomendowanym, to dojdzie. O egzamin niech pan wniesie prośbę do ministerstwa. — **W. Kucharski w B.:** Za cenne rady serdecznie dziękujemy; rozważymy to pismo, gdy przyjdzie czas i zajdzie potrzeba. — **Józef Klęsk w [illegible]:** Za uznanie dziękujemy serdecznie; prosimy od czasu do czasu coś napisać. — **Porębianin Nr 34:** Pisaniem podań stanowczo nie możemy się zająć, bo na to nie mamy czasu, tem więcej, że o porady piszą do nas setki ludzi. Podanie, potwierdzone przez gminę i przez starostwo, prześlij wprost do ministerstwa opieki społecznej, załączając odnośne dokumenta. — **Obywatel z Paczółtowic:** Uwagi pana bardzo słuszne, bo z nich widać, że stosunki w waszej [illegible]nicy pocztowej są skandaliczne: artykułu jednak nie umieścimy, bo pan się nie podpisał, a my musimy wiedzieć, kto pisze. Może pan poprosić, by pana nie podpisywano, ale my musimy wiedzieć nazwisko piszącego.— **Obecny w Kutce:** Umieścimy chętnie.

D. F. E.: Może pan starać się o reklamację wojskową, trzeba tylko podanie umiejętnie udokumentować. — **Walenty Baran w Kracz.:** Odpisaliśmy listem. — **Jakób Cieśla w Sośnicy:** Odpisaliśmy. — **M. Niezgoda w K.:** List przesłaliśmy p. Bielakowi z tem, by do was zajechał. — **Jędrzej Czaja:** Pisze pan, że pan pobiera pensję z Kasy brackiej, że kasa panu wypłaca 55 koron czeskich, a potem pan prosi o poradę w tej sprawie. O co chodzi? Proszę napisać wyraźnie, bo z listu nie możemy się dorozumieć, o jaką poradę chodzi. — **Anna Pawlikowa:** Musicie zeznać pod przysięgą, że gdy leśny przyszedł, to już kurków u strzelby nie było, a nic wam nie będzie; to, żeście jeszcze nie byli w sądzie, to nic nie znaczy, tam się wam nic nie stanie. — **J. Orzeszek z D.:** Zamieścimy. A więc aż takie sumy płacą ci przenajświętsi, by rozbić naszą siłę chłopską. Nic nowina nam to, bo przecież od czasów, jak sięga historja, oni chłopa potrzebowali tylko po to, by ich chłop po rękach całował. — **Lipnica Górna:** To zależy tylko od starostwa i na to nie widzimy rady. Zapukać do starostwa i niech [illegible] fantem, co uzna za stosowne. Dopłata wyn[illegible] Mkp. — **Franciszek Ingram:** List przesłaliś[illegible]. — **Jan Kiełbasa w D.:** Dopłata wynosi 20 [illegible] do gruntu po ojcu, to musi pan iść do hipoteki [illegible], czy już ojciec był zaintabulowany, [illegible] poprosić jakiego adwokata, by sprawę załatwił. [illegible] trzeba [illegible] akta sądowe. — **Gerard Prorok w [illegible]:** [illegible] podanie do Komisji rekwizycyjnej we Lwowie przez starostwo w K[illegible]szu. — **Józef Malina w J.:** Ustawy inwalidzkiej nie wydano, bo jeszcze nie wyszło do niej rozporządzenie wykonawcze; gdy [illegible] wydanem zostanie, to ustawę taką wydamy. Obecn[illegible] wyszła w Dzienniku [illegible]. Pieniądze otrz[illegible]. — **[illegible] Hrabak w Maniowej:** [illegible] przesłaliśmy po[illegible] Bednarczykowi z prośbą, by zainterwenjował w starostwie lub wniósł stosowną interpelację w tej sprawie. — **Szostak w C.:** Przesłaliśmy listownie. — **Stanisław Michoń w S.:** Zrobić rekurs do Izby skarbowej w Krakowie.

Dopłatę do roku 1921 mają pp.: Jakób Peca 23 Mkp., Stanisław Koza 220, Leon Hejnisz 114, Ignacy Talaga 196, Marjan Hippman 224, Błażej Sławowicz 19[illegible], Jerzy Duda 163, Tomasz Szeliga 184, Antoni Jarosz 18[illegible], Antoni Jędraczka 174, Tomasz Krug 149, Ks. Marcin Młodziej 308 Mkp.

OKAZYJNIE! OKAZYJNIE!

Piękne gospodarstwo, wzorowo urządzone, wszystkie budynki nowe, pod dachówką, dom 4 ubikacyj, 7 morgów pola, 1 mórg sadu, 3 morgi łąk, najlepsza nadwiślańska gleba pierwszej klasy, razem 11 morgów. Szkoła, kościół, stacja prawie w miejscu, miasto z wyższemi szkołami, 2 km. z całym inwentarzem martwym i żywym, 2 klacze, 4 sztuki bydła, świnie i drób, ma na sprzedaż właściciel **Tadeusz Kuzielka w Koćmierzowie** obok Tarnobrzegu, p. Nadbrzezie. Cena w dolarach. Pośrednictwo nie wykluczone. 1356

Jest do sprzedania między Kalwarją a Wadowicami w Barwałdzie Dolnym, realność 7 morgów pola z zasiewami, w jednym kawałku. Dom, stodoła, piwnica, spichlerz, ogród, kompletny inwentarz żywy i martwy; kościół, szkoła w miejscu, stacja kolejowa $^3/_4$ km. — Wiadomość u Franciszka Piwowara w Barwałdzie Dolnym Nr 96, ostatnia poczta Klecza Górna. 1353

Służącej poszukuję od Nowego Roku, a mianowicie dziewczyny ze wsi, którąby miała szczere chęci do pracy i chciała się nauczyć trochę gotować i wzorowy porządek w domu utrzymać. Do obsługi są tylko dwie osoby. Gospodarstwa rolnego niema. Podróż zapłacę. Zgłaszająca się ma podać, czy i gdzie służyła, jak długo, skąd pochodzi i ile ma lat. Bliższe warunki można omówić listownie. Listy ze zgłoszeniem adresować tak: Administracja »Piast« Kraków, a na górze na kopercie napisać: »Służąca 1922«. 1282 3 3

Polecam do sprzedaży realności, począwszy od 5 do 600 morgów, restauracje, hotele, kamienice z interesami i bez. Bliższych informacyj udzieli Biuro pośrednictwa **Popiacki,** Wągrowiec, Rynek 6. 1231 5 8

Młyn wodno-motorowy i tartak, wraz z domem mieszkalnym około 2 morgi pola I-szej klasy, w Gliniku Dolnym, od stacji kolejowej Frysztak n/W., 10 minut drogi, jest zaraz do sprzedania tylko za dolary. Zgłoszenia osobiste na miejscu w młynie. 1302 2 2

Gospodarstwa wiejskie z dobrą glebą, kompletnym żywym i martwym inwentarzem, oraz **folwarki, młyny, tartaki, fabryki, domy, wille** i różne przedsiębiorstwa, **ma korzystnie do sprzedania:** Biuro »Rzetelność« (właść. St. Gorczyca), Bydgoszcz, ul. Dworcowa 91. 1305 2 5

Folwarczek około 1.000 morgów dobrej ziemi, w tem 100 morgów lasu, 30 morgów łąki, budynki w dobrym stanie, z żywym i martwym inwentarzem. Cena 40 miljonów Mkp. Nadaje się na dwóch kupujących.

Folwarczek 220 morgów koło Ostrowa, ziemi pszennej, budynki wszystkie murowane, z żywym i martwym inwentarzem. Cena kupna 30 miljonów Mkp.

Gospodarstwo 107 morgów dobrej ziemi, w tem 17 morgów łąki z torfem, budynki wszystkie murowane, z żywym i martwym inwentarzem. Cena kupna 10,000.000 Mkp.

Restauracja połączona ze składem spożywczym. Do tego 5 morgów ziemi pszennej, budynki murowane, szkoła i kościół w miejscu. Od Ostrowa 8 km, bez konkurencji. Cena kupna $5^1/_4$ miljona Mkp.

Dom z piekarnią i składem spożywczym, w wielkiej wsi koło Ostrowa, 8 morgów pszennej ziemi, dom mieszkalny o 10 pokojach, ogród i podwórze. Cena 2,500.000 Mkp.

Wszystkie te majątki są zaraz do objęcia.

Zgłoszenia przyjmuje **J. Sowiński, Ostrów, ulica Kolejowa 41. Telefon 200.** 1337 1 2

Na cegielnię, młyn lub jakąkolwiek inną fabrykę odstąpi gmina Sieprawa, powiat Wieliczka, śliczny kawałek dobrej ziemi, przez który przepływa rzeka — przy gościńcu — z tem, że przedsiębiorca zobowiąże się płacić umówiony procent na dochód gminie. Kościół, szkoła 5 klasowa w miejscu. Zgłoszenia do 1 stycznia 1922 r. do Urzędu gminnego w Sieprawiu. 1359

Mam do sprzedania majątki ziemskie od 30 do 1000 morgów w okolicy Grudziądza z zabudowaniami, żywym i martwym inwentarzem; gleba bardzo dobra, cena bardzo dostępna. Także domy handlowe, młyny, fabryki, restauracje i sklepy do wydzierżawienia. Józef Brzeska, pośrednik. Grudziądz, ulica Toruńska 26. 1352 1 2

Młocarnia cepowa na wozie z wytrząsaczami i wiejakiem, do kieratu lub motoru (firma górnośląska), używana, w dobrym stanie, sprzeda Antoni Szklarz. Trzebinia I. 1349

Gospodarstwo dziewięciomorgowe, obsiane, z inwentarzem, sprzedam. Chrzanowski, Lwów, ul. Zidorowicza l. 6. 1333

Unieważnia się skradzioną kartę zwolnienia, wystawioną przez Baon wart. 6/5, Kraków, na nazwisko Józef Kozera, ur. 1893, gm. Ujazd, pow. Kraków. 1357

Do sprzedania 3 morgi gruntu w Toniach pod Krakowem; 3 części obsiane żytem i pszenicą. Wiadomość: Jan Serczyk, Tonie Nr 43, p. Zielonki 1355

Za 3.000 dolarów do sprzedania gospodarstwo $8^1/_4$ morga dobrej ziemi wraz z inwentarzem żywym i martwym; dom murowany, stodoła, ogród. Obok wydzierżawię na 12 lat $8^1/_4$ morga przy kościele i stacji Klecza Górna. Wiadomość: Józef Szczerkowski, Barwałd Dolny, o. poczta Klecza Górna, 1354

Gospodarstwo rolne z 12 morgów, gleba I klasy, w czem 1 mórg łąki i $^1/_4$ morga ogrodu, z dwoma domami mieszkalnemi, odpowiednim inwentarzem; 3 klm od stacji kolejowej, zaraz do sprzedania, najchętniej za dolary. Cena na miejscu lub listownie: Jan Urbańczyk, Kwaczała, o. p. Alwernia, stacja kolei Kwaczała na linji kolejowej Trzebinia—Spytkowice. 1360

NIGDY

nie powracająca sposobność: **Chcesz** sobie nabyć w Wielkopolsce większe lub mniejsze **gospodarstwo,** tylko pszennej, buraczanej ziemi, z najlepszemi budynkami, bogatemi inwentarzami, całkowitą krescencją domową — obecnie 6 tysięcy gospodarstw. z powodu nagłego wyjazdu, korzystnie do nabycia. Przewłaszczenie zapewnione. 1350

Dom rolniczo-przemysłowy
Wojciechowski i Ska, Poznań, Zielona 3, I

Są **do sprzedania** we wschodniej Małopolsce 3 gospodarstwa rolne z budynkami 3-5- i 10-morgowe. Bliższych informacyj zasięgać za nadesłaniem znaczka: Liszko Stanisław, wieś Czereszenki. o. p. Wojniłów, pow. Kałusz. 1347

ZNAKOMITA LOKATA KAPITAŁU! ZNAKOMITA LOKATA KAPITAŁU!

MAJĄTEK LEŚNY

we wschodniej Małopolsce, od kolei 12 km, obszaru około 750 morgów, w tem 160 morgów roli i łąk, 400 morgów lasu ...letniego, reszta ładne kultury. Dom mieszkalny, luksusowy, piękny park i ogród, ...czne budynki gospodarcze, znakomicie utrzymane.

Cena 50,000.000 marek polskich.

Zgłoszenia przyjmuje B... ZIEMIAN, Spółka akcyjna we LWOWIE, ulica Kopernika l. 4. 1344

Towarzystwo agrarno-osadnicze

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Lwów, ul. Halicka 21, I p. — Sekcja: Kraków, ul. Czysta 6, II p.

upoważnione reskryptem Głównego Urzędu ziemskiego w Warszawie z dnia 4 listopada 1919 r. L. 9133, na podstawie rozporządzenia Rady ministrów z dnia 1 września 1919 r. (Dz. ust. Nr 73, 1919 poz. 428), **objęło z dniem 20 grudnia 1919 r. organizację obrotu ziemią** w ramach i z tendencją ustawy agrarnej z dnia 10 lipca 1919 r., w ... to celu podejmuje wszelkie prace, pośredniczące między właścicielami większych obszarów ziemskich mających zamiar dobra swe pozbyć, a nabywcami i przeprowadza odnośne umowy, za wykonanie któ... ...jmuje porękę, **przyczem zaznacza się, że transakcje, wykonywane przez Towarzyst... nie wymagają osobnego zezwolenia rządu.**

Towarzystwo **org... ...je grupy osadnicze małorolne,** celem osiedlenia ich na obszarach, do sprzedaży przeznaczon..., tworzy także średnie jednostki gospodarcze, wykonuje wszelkie, do tego celu zmierzające, roboty te... ...ne, pomiarowe, meljoracyjne i budowlane, **dostarcza osadnikom potrzebnych materjałów ... ...ednie gotowych budynków,** oraz udzieli lub zapośredniczy w udzielaniu kredytu nabywcom m... ...ych gospodarstw na zabudowanie się, uruchomienie gospodarstw, a ewentualnie także na zakupno g...

Przy tworzeniu gospodarstw małorolnych dla inwalidów armji polskiej, stałej służby dworskiej, tu... podmiejskich kolonij dla urzędników i służby państwowej, udzieli Towarzystwo j... ...dalej idącej pomocy.

Towarzystwo zapoś... ...czy także w razie potrzeby w udzielaniu kredytu właścicielom dóbr ziemskich na cele oddłużenia m... ...w, na parcelację przeznaczonych.

Pragnącym nabyć ...a we wschodniej Małopolsce, szczegółowych informacyj udziela **Sekcja osadnicza** Towarzystwa a...o-osadniczego, **Kraków, ulica Czysta L. 6, II. piętro.** 5 48 0

Kraków
ul. Radziwiłłowska 23.

COSULICHLINE

Warszawa
ul. Królewska l. 39.

Regularna ... komunikacja **do północnej i południowej Ameryki.**

DO NOWEGO JORKU
parowcami pospiesznemi pocztowemi:

»Presidente Wilson« . . . . stycznia 1922 r.
»Presidente Wilson« . . . ...lutego 1922 r.
Cena III-ciej klasy z Warsz... ...ów 106·— i pogłówne dolar...

Parowce pospieszne i pocztowe do Ameryki południowej (Rio de Janeiro, Santos, Buenos Aires.)
»Atlanta« 16 grudnia 1921. »Sofja« 13 stycznia 1922.
»Columbia« 3 lutego 1922. »Francesca« 24 lutego „
»Atlanta« 10 marca „ »Sofia« 7 kwietnia „
Cena III-ciej klasy z Warszawy do Brazylji lub Argentyny dolarów 75.—

Ceny rozumieją się ... ...kiemi kosztami, jakoteż pięciodniowem utrzymaniem w porcie.
Wszelkie informacje, ...ta szczegółowe, jakoteż i ceny I-szej i II-giej klasy na żądanie.

1199 6 0

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kulpa. — Wydawca: Katolicka Spółka Wydawnicza.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.